ŻYCIE



ROK XI NR 18 (515) NIEDZIELA, 5 MAJA 1957 R. CENA 1/6.

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK XI NR 18(515)

Niedziela. 5 maja 1957 r.

Wydaje:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS", — 12 Praed Mews, London, W.2. Telefony: AMBassador 6879; PADdington 9734

Redakcja: Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 6/6, dol. 1.10, fr. fr 330; kwartalnie: szyl. 19/6, dol. 3.00, fr. fr. 975; półrocznie s. 39/-, dol. 6.00, fr. fr. 1.950. **Wpłaty:** a) **w krajach bloku szterlingowego:** Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed" (//); b) **w krajach bloku dolarowego:** International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) **we wszystkich innych krajach:** do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Życia".

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez 1 łam — £ 1, dol. 3.00, fr. fr.1.000. Kolor. 100% drożej. **PRZEDSTAWICIELSTWA: Argentyna: „Libreria Polaca",** Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia: „Społem",** 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; **R. Treister,** 138 Burton St., Darlinghurst, N.S.W. **Belgia: Mme E. Kułakowska,** 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. Pren. kwart. 130 frs. **Brazylia: Książnica Polska,** Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; **ks. dr Antoni Łatka,** Praça Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania: Ks. O. J. Szymaszek,** Skt. Annae Kirke, Hans Bogbinders Alle 2, Kobenhavn S. **Francja: Ks. K. Stolarek,** 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia: B. Galas,** Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada: Canadian Mosaic Publishers,** Suite E, 4118 Western Av., Montreal 6; **International Book Service,** 57 Queen St. W., Toronto. **Niemcy: St. Mikiciuk,** Gablonzerstr. 7/I, (13b) München 45. Pren. kwart. 10 MD. **Norwegia: B. Łubiński,** Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.: „Gryf Publication",** 296 Sheridan Av., Albany, N.Y; **M. Kijowski,** 380 North Av., Dunellen, N.J.; **„Pomoc" — Eksport-Import,** 761 Filmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; **S. J. Rozmysłowicz,** 5718 St. Lawrence, Detroit 10, Mich.; **Mme J. Stojanowska,** 424 Ave. „E", Bayonne, N.J.; **Veritas Americana,** 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria: Mme B. Gierszewska,** Wallisellenstr. 483, Zurich, konto pocztowe: Zurich VIII 50734. Pren. kwart. 9.00 fr. **Szwecja: Mgr. B. Kurowski,** Lund, Revingegatan 13B. Pren. kwart. 9.75 krs. **Włochy: Mme Z. Bulhak-Jelska,** via Salaria 300 C Roma.

LISTY DO REDAKCJI

O NOWYM FORMACIE „ŻYCIA"

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z listem do Redakcji Pana M. Zawadzkiego, zamieszczonym w nr. 14 ŻYCIA, chcę w kilku słowach przedstawić mój pogląd, trochę różny od wspomnianego, na nowy format ŻYCIA, jego treść i podobiznę Bill Haley'a zamieszczoną na okładce nru 9 ŻYCIA.

List Pana M. Zawadzkiego jest pisany szczerze i otwarcie, co należy cenić w obecnych czasach zakłamania i zmaterializowanych poglądów.

Uważam jednak, że ŻYCIE powinno dostosowywać się do życia, do potrzeb życiowych, tak materialnych jak i duchowych, większości swym czytelników, podchodząc do wszystkich spraw po chrześcijańsku, to znaczy — prosto, sprawiedliwie i bezstronnie.

Co do mnie, to nowy format tygodnika mnie osobiście dogadza — jest praktyczny. Ja czytam dorywczo, przeważnie w fabryce, w czasie zmiany nocnej, pracując na kranie. W ten sposób wykorzystuję małe przerwy w pracy. W domu na czytanie mam czasu bardzo mało.

Obniżenie poziomu pisma w porównaniu z poprzednim, lub częściowa zmiana tematyki, również mnie odpowiada. Lubię czytać artykuły poważne w pismach, do których mam zaufanie, napisane jednak w formie przystępnej i bardzo skondensowanej, bez potrzeby posługiwania się encyklopedią, której nie posiadam.

Zgadzam się, że ilustracja na okładce pisma powinna dotyczyć najważniejszych wydarzeń w świecie, lub czołowego artykułu, oraz, że Bill Haleya z jego półdziką muzyką można zlekceważyć.

Nie można jednak zlekceważyć sprawy, którą porusza ŻYCIE nawiązując do Bill Haley'a, gdyż dotyczy ona powojennego degenerowania się młodzieży — przyszłości narodów. Jest to obecnie wielką troską najwybitniejszych ludzi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i innych krajów.

Z poważaniem

M. E. Zajewski — Londyn

●

KOMU ON ODPOWIADA?

Szanowny Panie!

...Przy okazji chcę podziękować Redakcji za format ŻYCIA. Jest on bardzo wygodny do czytania w każdej sytuacji (pomijając estetyczny wygląd), czy to w autobusie, czy na kranie w fabryce. Zgadzam się z p. Jastrzębcem, że poziom może nieco niższy, lecz za to bardziej przystępny dla szerszego grona czytelników i więcej jest interesujących wiadomoci. Czytać ŻYCIE tylko „z encyklopedią" może człowiek nie pracujący fizycznie, siedzący wygodnie w fotelu i rozkoszujący się szeroką płachtą rozłożonej przed nim gazety. Słowem szlachcic na zagrodzie. Nam, ciężko pracującym w fabrykach obecny format najlepiej odpowiada i to jest nie tylko moje zdanie a i wielu znajomych.

Łączę, Panie Redaktorze, wyrazy poważania a ŻYCIU życzę jak najwięcej prenumeratorów.

P. Owsianik — Birmingham
(Stały czytelnik ŻYCIA od jego powstania, choć nie szlachcic.)

JESZCZE O PORCELANIE

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w poczytnym tygodniku ŻYCIE następującego wyjaśnienia:

Pisząc mój „porcelanowy" reportaż pod wpływem obejrzenia 3 zabytkowych dzbanuszków polskiego pochodzenia, znajdujących się w „Victoria and Albert Museum", nie przypuszczałem, że wywoła on tego rodzaju echo. Rad jestem, że moja skromna praca przyczyniła się do pobudzenia zainteresowania, na ogół mało znaną dziedziną — polską historyczną porcelaną, fajansami i udziałem Polaków w jednym z licznych przejawów ogólnoludzkiej kultury.

Ogromnie wdzięczny jestem p. A. F. Dygnasowi, że z zasobów swej wiedzy zechciał dorzucić garść spostrzeżeń, uwag i wprowadzić korektę nieścisłości. Przecież pozwolę sobie mieć pewne zastrzeżenia i dodać swoje uwagi.

Korzystając z miejsca, w bardzo przyjemnie zredagowanym i wydanym przez „Veritas" „Kalendarzu Rodziny Polskiej", nie miałem zamiaru pisać naukowej rozprawy o porcelanie popartej studiami i naukowymi tezami, chociażby jedynie dlatego, że tego rodzaju praca nie nadaje się do kalendarza; pragnąłem jedynie w formie opowiadania przypomnieć dzieje polskiej porcelany i ceramiki w ogóle.

Porcelaną interesuję się od dawna. Moja kolekcja porcelany podzieliła los innych moich zbiorów: została zrabowana albo uległa zniszczeniu. Nigdy nie pretendowałem do tytułu specjalisty w tej dziedzinie — pozostałem tylko miłośnikiem starej ceramiki.

W dzisiejszych moich „zbiorach" znajduje się aż jedna, ale za to przepięknej roboty filiżaneczka do czekolady z saskiej porcelany; na denku jej znajduje się królewski monogram A. R. (Augustus Rex). Tego rodzaju, znacznie gorzej wykonane, są do nabycia w antykwarniach już w cenie od £ 6. Natomiast filiżaneczki tego samego kształtu, oznaczone skrzyżowanymi szpadami są już w cenie 35 szyl.

Pozłocony kubek z podobizną cara istnieje, znajduje się on w „Victoria and Albert Museum" w bliskim sąsiedztwie koziołka z drezdeńskiego „Japońskiego Pałacu" Augusta Mocnego, co łatwo można sprawdzić. Nie mam powodu stawiać w wątpliwość znawstwa angielskich specjalistów. W każdym bądź razie nie czuję się do tego powołany.

Chodowiecki dał szereg ilustracji do utworów poetów niemieckich, które były umieszczone na serwisach porcelanowych. Czy wykonywał je sam na porcelanie, czy też ktoś kopiował — nie ma to zasadniczego znaczenia.

Przytaczając opis arcyserwisu Wojskiego, nie o ścisłość dat historycznych mi chodziło. Pragnąłem tylko podać opis typowego dla swej epoki serwisu.

O fałszerstwach zachodzących wśród zabytkowej porcelany, podobnie jak we wszystkich dziedzinach sztuki, nie pisałem, uważając, że jest to zupełnie odmienny temat i nie ma nic wspólnego z moim reportażem.

Na temat saskiej porcelany napisano tomy; wiele napisano o naszych fajansach i porcelanie; przecież stale dorzuca ktoś coś nowego, dając różne naświetlenia tych samych spraw. Temat nie jest ani wyczerpany ani zamknięty.

W cennych uwagach p. A. F. Dygnasa uderza zbyt może mentorski ton.

Reportaż swój uzupełniłem treściwym materiałem historycznym z dostępnych mi źródeł, niczego nie zmyślając. Nie był on przeznaczony dla znawców w rodzaju p. A. F. Dygnasa.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Aleksander Milker

PS. Przy okazji prostuję dwie omyłki, które uszły uwadze redaktora kalendarza:

1. Grupa „Szlachcic polski i pani" nie znajduje się w „V. & A. Museum", a w jednym z berlińskich muzeów.
2. Portret cara nie jest zrobiony czarną kreską lecz złotymi plamami na białym tle.

●

PREZYDENT UNESCO DZIĘKUJE I GRATULUJE

Wyjątek z listu dr. Vittorino Veronese, Prezydenta Komitetu Wykonawczego UNESCO, w związku z artykułem o objęciu przezeń tego stanowiska:

„...Dziękuję z serca za nadesłanie mi egzemplarza ŻYCIA z artykułem (dotyczącym mojej pracy w UNESCO)...

„Cieszę się niezmiernie z docierania ŻYCIA do Polski, gratuluję Wam i proszę Was o przyjęcie zapewnień mego wiernego i przyjacielskiego oddania...

Vittorino Veronese
Prezydent UNESC

ŚLUBY OBOWIĄZUJĄ NAS WSZYSTKICH

Napisał WOJCIECH DŁUŻEWSKI

Śluby Jasnogórskie Polskiej Młodzieży Akademickiej, złożone w maju 1936 roku otworzyły — zdaniem wielu — nowy etap rozwoju życia religijnego Polski.

Początkowo małe grupki akademików odbywały pielgrzymki do Częstochowy, ale z roku na rok liczba ich stale wzrastała. Kult Częstochowskiej Pani stawał się żywiołową siłą, która owładnęła całą rzeczpospolitą akademicką. Na wszechpolskiej pielgrzymce w roku 1934 wypowiedziała się — wola obioru Najświętszej Maryi Panny Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddania Jej pod opiekę wszystkich wyższych uczelni i Polski całej — wola złożenia uroczystego ślubowania wierności Maryi i Jej Synowi.

Trzeba było jednak dwu lat intensywnych przygotowań, by Episkopat Polski przyzwolił na odbycie tego uroczystego aktu. W pamiętną niedzielę 24 maja 1936 roku około 20.000 młodzieży wobec 100.000 wiernych składało owo ślubowanie, którego istota zawarta była w słowach:

„że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

„...że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym, państwowym.

„...że szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo do Ciebie", (Królowej Polski).

Po słowach przyszły i czyny. Polska młodzież akademicka serio wzięła swe zobowiązania. Powstał Komitet Realizacji Ślubów, który zajął się obmyślaniem skutecznych metod spełnienia przyjętych zobowiązań. Zaczęło się od „małych", ale praktycznych rzeczy, jak oczyszczanie życia akademickiego ze złych wpływów (demoralizacji); jak zawieszanie krzyży, symboli wiary, we wszystkich salach uniwersyteckich; jak współdziałanie w akcji popierania polskiego stanu posiadania i innych usiłowaniach zmierzających do odrodzenia życia polskiego.

Już wtedy zauważyli ojcowie paulini, że pielgrzymka akademicka spopularyzowała w Polsce ruch pątniczy stanów. Za studentami pociągnęły na Jasną Górę wielkie pielgrzymki stanowe: nauczycieli, kupców, ziemian, katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej... Częstochowa stawać się zaczęła na nowo stolicą duchową Polski.

Przyszły dramatyczne dni wrześniowe. Polacy znaleźli się bądź pod okupacją wroga, bądź na tułaczce. I wszędzie, gdziekolwiek żyją teraz grupy czcicieli Maryi, nawiązują oni do tych odbytych niedawno pielgrzymek i do tych ślubowań i łączą się w modlitwie u stóp Matki Swej, przypominając sobie wzajemnie przyjęte zobowiązania.

Odbyły się więc pielgrzymki do miejsc kultem maryjnym słynących: na Węgrzech (1941), we Francji, w Szwajcarii (1942), w Anglii, w Hiszpanii (1947), znowu w Anglii, do Walsingham (1949 i 1950), a do Aylesford w 1956. Emigracyjna młodzież akademicka solidaryzowała się z grupami młodzieży w Kraju, które wierne postanowieniu sprzed lat, co roku udawały się na Jasną Górę, aby żywym różańcem pokoleń akademickich opleść Polskę całą i prowadzić ją „do stóp Matki naszej umiłowanej".

Między wielkimi aktami tego typu była też i cała moc zdawałoby się niewiele znaczących, a jakże ważnych aktów nawet małych grup, które, każda według swych możliwości, starały się łączyć w tym zbiorowym wysiłku odradzania duchowego i przygotowywania do zadań wielkich, przypadających na nasze pokolenie i na następne. Dla ilustracji przytoczymy tu mało znany fakt, złożenia w 1941 roku ślubowania specjalnego przez grupę kilkudziesięciu żołnierzy pierwszego Korpusu, akademików i absolwentów, w Szkocji w klasztorze księży redemptorystów w Perth (po odbytych tam rekolekcjach zamkniętych, prowadzonych przez o. Bocheńskiego). Po ślubowaniu odśpewano „Boże coś Polskę". Przy pierwszych słowach pieśni, w sposób zupełnie niezrozumiały, zasłona zakrywająca obraz Matki Bożej Łaskawej (była to niedziela Palmowa) opadła, okazując tym zebranym jakby uśmiech Matki Bożej w podzięce za ten dar żołnierskich serc.

Emigracja żywo śledzi życie religijne Kraju i w miarę swych sił stara się uczestniczyć w najważniejszych jego przejawach. Braliśmy więc udział w poświęceniu Po' Niepokalanemu Sercu Matki Bożej, widząc w tym akcie dalszy ważny etap w realizacji Królestwa Maryi w Polsce. Wszak Ona jest „Obywatelką" Polski, wpisaną do ksiąg grodzkich. Wszak wolą ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej została przed trzystu laty obrana Królową, ze wszystkimi konsekwencjami z tego aktu wynikającymi. Czyż więc, nie jest i naszym zadaniem przygotowanie takiego ustroju, w którym rzeczywiście królowałaby Ona i w którym obowiązywałoby prawo Jej Syna?

Episkopat Polski ogłosił Polski Rok Maryjny od 3 maja 1956 roku do 3 maja 1957, jako jubileuszowy rok 300-lecia obioru Najśw. Maryi Panny Królową Polski. Pamiętny rok 1956, bo w nim załamał się system terroru stalinowskiego i dokonała październikowa bezkrwawa rewolucja, znamionująca początek dalszych, miejmy nadzieję trwałych zmian w Polsce. Wydawać by się mogło, że to właśnie Królowa nasza sprawiła i okazała miłosierdzie nad wiernym swym ludem i zesłała Aniołów swoich, którzy powoli obezwładniają księcia tego świata i prowadzą naród ku lepszej przyszłości.

Czy mamy być biernymi tylko widzami tych przemian? Czyż możemy nie brać żywego udziału w tym dramatycznym zmaganiu?

Od nas samych bardzo wiele zależy!

W dziedzinie ducha nie ma granic, żelaznych kurtyn, odległości, przegród. Możemy być duchowo wszędzie, gdzie chcemy. Możemy wypowiadać się w sposób pełny i wolny. Któż nas wysłucha, jeśli nie nasza Królowa? Ale trzeba, byśmy prosili! Byśmy się ku Niej garnęli. Byśmy jedno byli, tak, jak Bóg Ojciec i Syn jedno są...

Dnia 5 maja br. cały naród polski, wszystkie polskie parafie w Kraju, a miejmy nadzieję i na emigracji, powtarzają za swymi kapłanami tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, po raz pierwszy złożonych w dniu 26 sierpnia roku ubiegłego na Jasnej Górze.

Każdy z nas, na tyle, na ile go stać, winien uczestniczyć w tym uroczystym akcie całą świadomością i pełną wolą, a potem całym życiem potwierdzać istotną treść ślubowań.

Wojciech Dłużewski

3 MAJA
Dzień wiary i nadziei

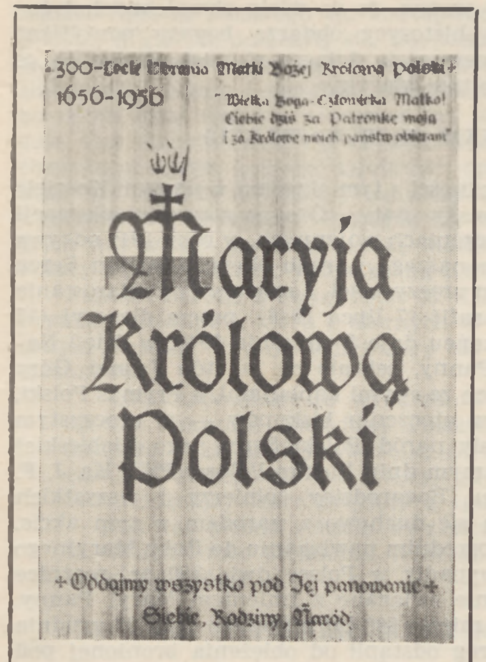
Ciągłość historii Polski przedstawia mi się nieraz jak pięknie nabijany gwoździami pas. Jasne kółko — a potem ciemna, szara powierzchnia. Zawsze bardziej ciekawiły mnie te ciemne plamy, jako zwiastuny upragnionej błyszczącej chwili. Ciekawiły mnie, gdyż oznaczały szary dzień i ciężki wysiłek, jednego, dwóch lub trzech pokoleń. Rozbłysło niegdyś w dniach beznadziei jasne kółko dnia Trzeciego Maja i błyszczy dalej poprzez wieki. Radosne święto narodowe. Dla mnie zrozumienie istoty tego dnia kształtowało się w urywkowych wypomnieniach: babki, matki, ojca. Majowe wieczory, kiedy w wiejskich kaplicach padały słowa litanii loretańskiej u obrazów Jasnogórskiej Pani, którą zwano Królową Korony Polskiej, tej Polski, której nie było na mapach świata; nauki katechizmu, w czasie której uczono ojca mego pisania i czytania po polsku, owe wieczory głośnego czytania przy lampie naftowej, to amatorskie przedstawienie i zbieranie miedziaków na polskie biblioteczki. Dla nas to wszystko była już tylko historia, gdyż życie niosło polską szkołę i polskie wojsko i ów dzień, kiedy nogi moje ślizgały się na miękkich i wilgotnych kwiatach rzucanych pod nogi maszerującego wojska.

Niedawne czasy a zdają się tak odległe, jakby dzieliły je od nas wieki. Obecnie znowu wzbija się błagalny głos całego narodu do Królowej Polski, ale od owych poprzednich wezwań dzieli go tak wielka różnica sytuacji, że choć podobny, jest różny zarazem. Pierwszym jakby instynktem Polak zwraca się w najtrudniejszych chwilach ku Pani swej i u Niej szuka pomocy. Drogę, którą kroczyć zamierza, broń, którą lepsze jutro chce wywalczyć swemu narodowi, widzi tak jak w poprzednich swych etapach w ogólnej oświacie. Naród polski, najdziwniejszy chyba na świecie, obchodzi swój dzień narodowy, czcząc swoją Patronkę i Opiekunkę i zbierając nie na broń, ale na oświatę.

Polacy w Kraju, i poza jego granicami, wspólnie obchodzą ten dzień, ale inne zadania konkretne powstają tu i tam. W Kraju odzywa się głos Prymasa, kiedy przemawiając do studentów we Wrocławiu, wzywa młodzież polską do wysiłku myślowego. „Nie szukajcie prawdy łatwej i powierzchownej, szukajcie prawdy czystej — w Waszych myślach i duszy, a nie w broszurach propagandowych". Krajowi niepotrzebny jest już podstawowy wysiłek zdobywania powszechnej oświaty, gdyż etap ten daleko już jest poza nim, potrzebna jednak jest myśl, która znajdzie prawdę głęboką i czystą. Nam, Polakom przebywającym z dala od swej ziemi, przypada podobny obowiązek, jaki był udziałem naszych ojców i dziadków — uczenie młodego pokolenia nauki języka polskiego na obczyźnie. Kiedy w dniu Królowej Polski, w dzień święta narodowego, w nadchodzące święto Trzeciego Maja będziemy zbierali znów na polską oświatę, któż z nas nie będzie o tym pamiętał, że to ofiary ponad wszystko ważniejsze, bo przeznaczone na utrzymanie polskości naszych dzieci, na naukę języka polskiego i historii Polski, historii, która przewija się w ciągu wieków jako pas gęsto nabijany gwoździmi wysiłków z plamami klęsk i nielicznymi kółkami jasnych okresów...

Dzień Trzeciego Maja — nasze święto narodowe — jest dniem wiary w słuszność polskich dążeń i zarazem dniem nadziei na ich realizację i lepsze jutro.

B. N.



Polski Rok Maryjny pierwszy w dziejach Kościoła w Polsce, został uroczyście ogłoszony w 300-lecie obrania Matki Bożej Królową Polski przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej w roku 1656. Tę rocznicę przypominały Polakom w Kraju liczne artystyczne afisze, z których jeden tu podajemy. Widzimy na nim u góry pierwsze słowa ślubowania królewskiego, oddającego Matce Boga-Człowieka całą Polskę, a u dołu wezwanie do odnowienia tego ślubu przez oddanie Jej siebie, rodzin i narodu.

W BIEŻĄCYM NUMERZE:

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

ROK XI — NR 18(515) LONDYN, NIEDZIELA, 5 MAJA 1957

Rok Królowej Polski

Napisał JANUSZ CZAHARSKI

Praca nad wypełnieniem jasnogórskich przyrzeczeń Narodu będzie nowym wyrazem jedności wszystkich Polaków, gdziekolwiek by żyli i pracowali: w granicach ojczyzny i na rozproszeniu.

† STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
Prymas Polski

U SCHYŁKU Roku Królowej Polski, pierwszego w dziejach naszego narodu jubileuszowego Roku Maryjnego, zatrzymujemy się na chwilę, aby sięgnąć pamięcią wstecz, ogarnąć cały jego przebieg i zdać sobie w pełni sprawę z jego znaczenia, aby przede wszystkim uświadomić sobie wagę naszych obowiązków, jakie wypływają z naszego ślubowania, dobrowolnie złożonego u tronu naszej Władczyni.

Rozważając rolę tego okresu i trwałe wartości, jakie wniósł on w nasze życie osobiste, zbiorowe i narodowe, nie można nie umieścić go na tle szerszym, w tym okresie dziejów Kościoła Powszechnego, który można by określić mianem epoki Maryjnej. Jej bowiem jesteśmy żyjącymi świadkami i może właśnie dlatego nie zawsze dostatecznie jasno widzimy jej doniosłość. Pozwólmy przemówić faktom. i datom.

GDY MATKA BOŻĄ BEZPOŚREDNIO WKRACZA W NASZE DZIEJE I ŻYCIE...

W ciągu ostatnich 125 lat, jak nigdy indziej w dziejach odkupionej ludzkości, jawi się Matka Boża osobiście, przeważnie prostym i pobożnym dzieciom, aby zapewniać nas o miłości bez granic i miłosierdziu Swego Syna, ale aby też upominać, wzywać na drogę powrotu do Boga, do pokuty i wytrwałej modlitwy i aby obiecywać nieprzebrane łaski Boże dawane nam tak hojnie za Swym pośrednictwem. Głośne to już dzisiaj i przez Kościół uznane ukazania się Najświętszej Maryi Panny, gdy w r. 1830 — ogląda Ją Katarzyna Labouré w kaplicy przy ul. du Bac w Paryżu; w r. 1846 — widzą ją dzieci płaczącą nad grzesznikami w górskim pustkowiu La Salette; w r. 1858 — jawi się jako „Niepokalane Poczęcie" aż 18 razy przed oczyma małej pasterki, Bernadety Soubirous w Lourdes; w r. 1871 oglądają Ją w pełnym majestacie Królowej Nieba i Ziemi dzieci w małej osadzie Pontmain. W tym zaś już stuleciu objawia się trojgu dzieciom w Fatimie r. 1917, w czasie I wojny światowej, aby czynnie wkroczyć w dzieje ludzkości, aby odsłonić tajemnicę toczącej się wojny, świata i jego przyszłości, ale też aby wzywać do do pokuty, zapowiedzieć Swe zwycięstwo i potwierdzić Swe przybycie głośnym „cudem słońca". W r. 1933 ogląda Ją mała dziewczynka w Banneux — Notre Dame w Belgii i przekazuje ludziom Jej wezwanie do wytrwałej modlitwy z wiarą i ufnością w pomoc Bożą. Na przełomie lat 1932 i 33 ogląda Ją aż 33 razy pięcioro dzieci z dwu rodzin w Beauring (w Belgii) i znów słyszą wezwanie Matki Bożej do modlitwy i pokuty.

To są tylko te objawienia się Matki Bożej, które Kościół już zbadał i uznał za prawdziwe, są jeszcze badane inne, które zdarzyły się we Włoszech i w Holandii. Ale wszystkie one świadczą o tym, że właśnie w ostatnim wieku, w okresie tak wielkich przemian i katastrof, jakich jesteśmy świadkami, Matka Zbawiciela wkracza bezpośrednio w dzieje tak ciężko doświadczanej ludzkości, aby nieść jej pomoc i aby wskazywać gdzie leży przyczyna tylu nieszczęść, że okazuje nam Swe miłujące nas Serce i pragnie nas prowadzić do Syna, o którego prawach życia tak wielu ludzi zapomina.

ŻYJEMY W EPOCE MARYJNEJ

W naszym też stuleciu, a szczególnie od początku ostatniej wojny światowej aż po chwilę obecną szerzy się i pogłębia nabożeństwo do N. Maryi Panny; myśl ludzka wnika w Jej rolę Matki i Władczyni Ludzkości, współcierpiącej z Synem dla naszego Odkupienia, Pośredniczki wszystkich łask, jakie Bóg nam zsyła dla zasług Swego Syna.

Ukazując się w r. 1917 trojgu dzieciom w Fatimie, Matka Boska żądała poświęcenia świata Swemu Niepokalanemu Sercu i zapowiedziała, że Ono „ostatecznie zatryumfuje". Wśród ogarniającej cały świat wojny, w 25-lecie ukazania się Bogarodzicy w Fatimie i na zakończenie nowenny różańcowej w kościołach całego świata na intencję pokoju, Papież Pius XII, w dniu 31 października 1942 r. przemawiając przez radio, poświęcił cały świat a szczególnie Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. 8 grudnia tegoż roku Ojciec św. ponowił to poświęcenie w sposób uroczysty w bazylice św. Piotra. Akt ten powtórzyli biskupi w wielu krajach oddając Sercu Niepokalanej ich narody.

Na przełomie naszego stulecia, w dniu 1 listopada 1950 r., ogłosił Ojciec św. Pius XII nowy, już trzeci w Kościele, dogmat Maryjny o Wniebowzięciu Matki Boskiej. Bullą „Munificentissimus Deus" ujął i zatwierdził to, co od wielu już wieków było przedmiotem głębokiego przekonania wielu pokoleń ludzi na całym świecie: iż Niepokalana po Swej śmierci została z duszą i ciałem wzięta do nieba, gdzie króluje obok Swego Syna.

W r. 1954 przypadła 100-na rocznica ogłoszenia przez Piusa IX (bullą „Ineffabilis Deus" z 8. XII, 1854) drugiego w historii Kościoła dogmatu Maryjnego o Niepokalanym Poczęciu N. Maryi Panny. (Pierwszy dogmat o Boskim Macierzyństwie ogłoszono na soborze w Efezie w r. 431). Aby tę wielką rocznicę upamiętnić i należycie wiernych przygotować do jej święcenia, ogłasza nasz Ojciec św. pierwszy w dziejach Kościoła jubileuszowy Rok Maryjny w czasie od 8. XII 1953 do 8. XII 1954 i obdarza go przywilejami i odpustami. Pod koniec Roku Maryjnego ustanawia Pius XII nowe święto liturgiczne Maryi Królowej i wyznacza je dla całego Kościoła na dzień 31 maja. Uczynił to Ojciec św. w encyklice „Ad Caeli Reginam", wydanej 11. X. 1954 r. i zawierającej wszystkie tytuły i uzasadnienie królewskiej godności Matki Odkupiciela. (Obszernie omawia te Regalia Matki Bożej artykuł ks. M. Wojciechowskiego w niniejszym numerze „Życia" — Red.)

W chwili obecnej, można to już stwierdzić, zarysowuje się możliwość ogłoszenia czwartego dogmatu Maryjnego — o wszechpośrednictwie łask Matki Bożej, o którym to św. Bernard kiedyś pisał: „Taka jest wola Boża, że wszystkie łaski przechodzą przez ręce Maryi. Ona rozdziela jak chce, komu chce i kiedy chce". O ogłoszenie tego dogmatu płyną z całgo świata do Stolicy Apostolskiej liczne prośby biskupów, kapłanów i wiernych.



Episkopat Polski przed tronem Niepokalanej Królowej. (Chwila wyjmowania Cudownego Obrazu z ołtarza w kaplicy)

Nasuwa się tutaj uwaga, że do wielu chwalebnych tytułów, którymi kiedyś historycy obdarzą bogaty pontyfikat obecnego Papieża, z pewnością dołączą również określenia, że był to pontyfikat wybitnie Maryjny.

POLSKIE TRZECHSETLECIA

Na tym tle i w łączności z tym okresem w naszym Kościele występują i nasze polskie daty. Oto po strasznej okupacji niemieckiej i po zniszczeniach wojennych, w roku 1946 odbywa się w Polsce oddanie naszego narodu Niepokalanemu Sercu Matki Bożej w szeregu uroczystości. Zaczęło się od ofiarowania najpierw naszych parafij (7 lipca 1946), potem diecezyj (15 sierpnia 1946), a w końcu dnia 8 września 1946, w dzień Narodzenia N. Maryi Panny, zebrało się u stóp Jasnej Góry prawie milion wiernych ze swymi kapłanami, a Prymas Polski, Kardynał A. Hlond w otoczeniu biskupów — w uroczystym ślubowaniu oddał cały naród Polski Sercu jego Niebieskiej Władczyni. W tym samym dniu Biskup Polowy PSZ, Ks. J. F. Gawlina oddał Sercu Bogarodzicy żołnierzy i wszystkich uchodźców łączących się duchowo z narodem w tym akcie.

Ale jakby w bezpośrednim nawiązaniu do Roku Maryjnego w całym Kościele wypadły w Polsce dwie 300-ne rocznice historyczne, szczególnie związane z Imieniem Maryi Panny. Oto z końcem 1955 r. mijało 300 lat od owego dnia 27 grudnia 1655 r., w którym wróg odstąpił od oblężenia bronionej pod wodzą ks. A. Kordeckiego Jasnej Góry. Ta porażka Szwedów miała nieoczekiwany wpływ na dalsze losy wojny, gdyż obudziła naród z letargu, wywołała powstanie religijne ludu polskiego przeciw heretyckiemu najeźdźcy i doprowadziła do uwolnienia kraju. I już 1 kwietnia 1656 r. mógł przyzwany z wygnania król Jan Kazimierz dziękować publicznie Niepokalanej w katedrze lwowskiej za doznaną pomoc. Wtedy to przed wizerunkiem Matki Boskiej Łaskawej złożył swe pamiętne śluby, w których obrał Matkę Bożą Królową i Władczynią swych ziem i ludów i na wieki jej panowanie nad Polską powierzył. W r. 1956 minęło również 300 lat od tych ślubów, które na zawsze uczyniły nas poddanymi Matki Syna Bożego. Był to bowiem akt nie tylko religijny, ale również prawno-państwowy, wciągnięty formalnie do akt grodzkich miasta Lwowa, akt podwójnie nas wiążący.

Śluby Jana Kazimierza pod wieloma względami nie zostały spełnione ani przez króla, który je składał, ani przez naród, który zawsze obowiązywały i nadal obowiązują. Co więcej, nie dotrzymano też uroczystych przyrzeczeń późniejszych, bo dwukrotnie za ocalenie ślubowane Bogu świątynie wotywne nie zostały wzniesione. Świadomość tego niedotrzymania Bogu uczynionych obietnic i ślubów złożonych naszej Królowej ciążyła na sumieniu naszego narodu. Toteż w 300-ną rocznicę ślubów królewskich Episkopat Polski postanowił ogłosić Rok Królowej Polski i w nim śluby te odnowić, nadać im wydźwięk aktualny i poruszyć sumieniem narodu, aby odnowionych ślubów tym razem dochował.

I NASZE POKOLENIE MUSI ODPOWIEDZIEĆ NA DZIEJOWE PYTANIA

Tak Bóg zrządził, że rok ten wypadł w 10-tą rocznicę oddania Narodu Niepokalanemu Sercu Maryi w r. 1946 i na lat 10 przed 1000-leciem Chrztu Polski w r. 1966, że otworzył on okres przygotowania się do dziejowego rachunku sumienia w święte Millenium Poloniae.

W swej odezwie, wydanej z wiosną 1956 roku i ogłaszającej Rok Maryjny, pokreślili Biskupi polscy, iż również nasze pokolenie winno w swoim rachunku sumienia powrócić do pytania: **ile uczyniło dla urzeczywistnienia Królestwa Maryi w naszej Ojczyźnie?** Odpowiedź na to pytanie umożliwi nam odpowiedź na drugie pytanie, jakie cały świat i Kościół postawią nam w roku 1966: **jak wygląda naród od 1000 lat ochrzczony, a od 300 lat poddany pod berło Niebieskiej Królowej i od 20 lat rządony jej Niepokalanym Sercem?** Od odpowiedzi na te pytania nic nas nie może zwolnić.

Zbieg tych dat jest wymowny, Bóg przewidział te rocznice i dał nam je do wykorzystania. Rok Maryjny był zatem wielką

szansą Narodu Polskiego do zwycięstwa w Imię Maryi. Był rokiem, w którym połączyły się, tak ściśle jak nigdy przedtem, elementy religijno-maryjny i narodowy. W nim ponowiono ślubowania dawne i rzetelnie pracowano nad ich realizacją, bo słowa Jana Kazimierza sprzed lat 300 nas wciąż obowiązują. Rok Maryjny miał być zrywem Narodu do życia w pełni chrześcijańskiego, godnego tyloletniej opieki naszej Królowej, miał być rokiem rekolekcyj na niespotykaną skalę, rokiem wypełnienia przyrzeczeń. Przykład ks. Kordeckiego wskazuje czym jest wielka wiara w opiekę Matki Bożej. I tym razem Polacy mieli „postawić wszystko na Królowę Polski".

Papież Pius XII w swym liście 28. XII. 1955 do uwięzionego Prymasa, biskupów, kleru i wiernych w Polsce, liście poświęconym rocznicy obrony Jasnej Góry tak pisał o ślubach Jana Kazimierza:

> „Niezapomniane to wydarzenie w przedziwny zaiste sposób wskazuje Narodowi Polskiemu na Matkę Najświętszą, jako na Wybawicielkę ze wszystkich niebezpieczeństw, szczególnie zaś wtedy, gdy wiara katolicka — ten najdroższy skarb przyjęty w spuściźnie po przodkach — jako też mocna i ścisła więź ze Stolicą Apostolską — ta chluba i moc plemienia Waszego — na ciężką są wystawione próbę".

JAK WYPEŁNIAĆ ŚLUBY NARODU...

Szczegółowy program Roku Królowej Polski ujął w 10 punktach największe bolączki i najważniejsze potrzeby duchowo-moralne naszego Narodu w trudnej epoce jego dziejów. Śluby Narodu mają być wypełnione:

— Przez wyrzeczenie się grzechu ciężkiego i walkę z grzechami głównymi i wadami narodu.

— Przez pracę nad zdobyciem cnót czyniących Polskę prawdziwy Królestwem Maryi, a więc przez wzmożone praktyki religijne, zwalczanie analfabetyzmu religijnego, święcenie niedzieli, wierność Ojcu św. Dalej przez odpowiedzialność za wychowanie religijne młodzieży, za jej czystość; przez ochronę godność kobiety i przez obronę świętych praw rodziny i życia nienarodzonych dzieci; przez życzliwość i sprawiedliwość społeczną oraz zwalczanie szerzącego się pijaństwa.

— Przez mężne wyznawanie wiary.

— Przez ożywione życie sakramentalne, a szczególnie częstą Komunię św. w intencji Ojczyzny.

— Przez łączenie się, na Apelu Jasnogórskim, u tronu naszej Królowej w modlitwie, aby Polska była Jej królestwem.

— Przez ofiarowanie naszych trosk, cierpień i dobrowolnych umartwień w intencji duchowego odrodzenia Polski.

— Przez otoczenie szczególną czcią wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej i śpiewanie naszej starej Pieśni „Bogurodzica".

— Przez oddanie się na wyłączną służbę Maryi Pannie.

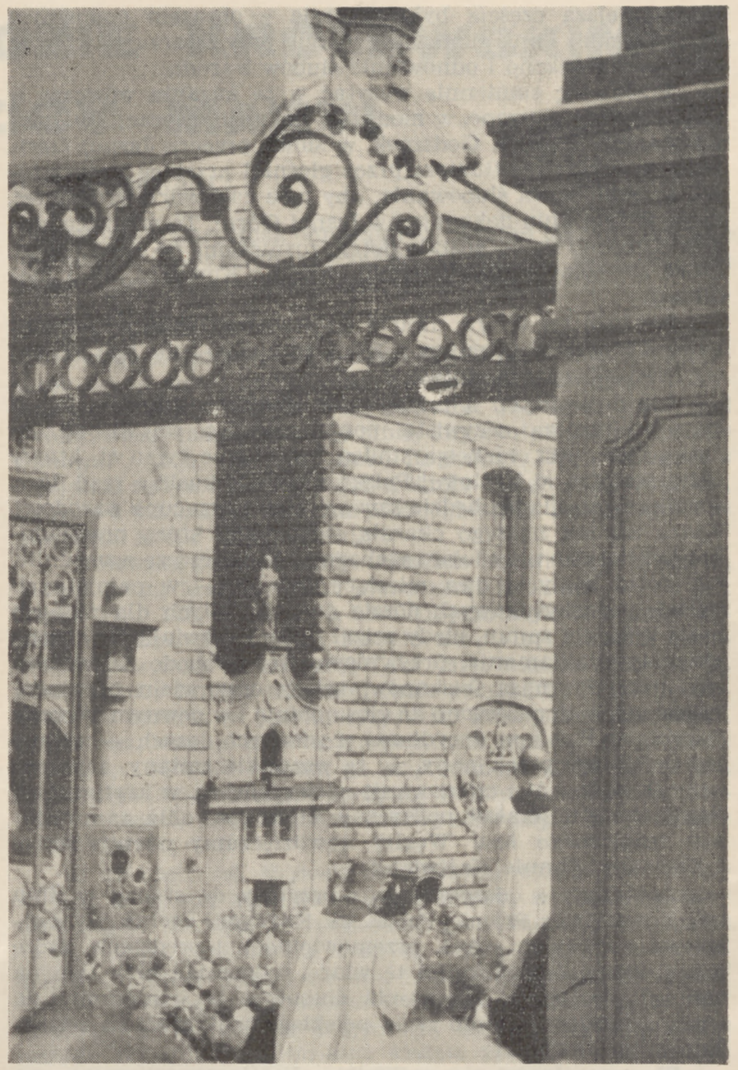
— Przez złożenie Królowej Polski wotum osobistego ze swego uświęcenia, a zarazem udział w złożeniu wotum narodowego w postaci odnowienia ślubowań na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia 1956 r.

„TARCZĄ NARODU POLSKIEGO — JASNOGÓRSKA MARYJA".

Może nic tak dogłębnie nie sięgało w same trzewia polskiej rzeczywistości z początkiem 1956 roku, jak ten program, ujawniający otwarcie najgroźniejsze i najboleśniejsze schorzenia społeczeństwa w Kraju, spustoszonym pod każdym względem przez wojnę i dwie okupacje.

Bo co działo się w Polsce gdy Rok Królowej Polski został ogłoszony?

Ucisk systemu doprowadzony do granic wytrzymałości ludzkiej, atmosfera zakłamania dławiąca nawet komunistów, jak się potem można było przekonać. Położenie Kościoła, walczącego o zachowanie elementarnych swoich praw, budzące najgłębszą troskę. Prymas i wielu biskupów nie mogących spełniać swoich urzędów lub uwięzionych, podobnie wielu księży. Nauka religii wygnana ze szkół, niezależna prasa katolicka zniszczona. Biskupi, którzy pozostali na swych urzędach nie mieli możności zabierania głosu; Kościołowi pozostawiono jedynie względną swobodę samego kultu w obrębie świątyń i tę nawet nieraz ograniczano, jeśli chodziło o głoszenie kazań. Mogło nawet budzić zdziwienie, że dozwolono na ogłoszenie Roku Maryjnego; zapewne dlatego, że ówcześni władcy Polski spodziewali się po nim, iż wpłynie na zmniejszenie szerzącej się z nędzy korupcji.



Królowa Polski zstępuje do Swego ludu, aby odebrać jego ślubowanie

W miarę jak powiększały się trudności wewnątrz Kraju, rosło przeświadczenie, że jedynym ratunkiem dla Polaków jest pokładanie ufności w Matce Bożej i nadzieja, że Jej rok przyniesie zmiany na lepsze. Nikt nie przypuszczał jednak, że zanim one przyjdą, wypadnie jeszcze zapłacić krwią za ten świt względnej swobody, jaki zabłysnął po tragicznych wypadkach w Poznaniu w czerwcu 1956. Krew ta jednak nie została przelana na darmo, w świetle zajść poznańskich stało się bowiem jasnym, że utrzymanie istniejącego stanu rzeczy jest na dalszą metę niemożliwe. Zaczęła się tak zwana „odwilż".

W DUCHOWEJ STOLICY — 26, VIII. 1956.

W czasie niej przypadł szczytowy punkt uroczystości Roku Królowej Polski, w dzień Matki Boskiej Jasnogórskiej, 26 sierpnia 1956. Do Częstochowy zjechało się prawie półtora miliona Polaków; przybyli tam pomimo trudności komunikacyjnych, braków w wyżywieniu i pomieszczeniu tak licznych rzesz, trzeba było na ich przenocowanie otworzyć nawet kościoły częstochowskie.

Trudno się nawet kusić o wierne opisanie przebiegu tej historycznej uroczystości, która trwała dwa dni, a której

najważniejszą częścią była procesja z obrazem cudownym Jasnogórskiej Pani, suma na Szczycie przy ołtarzu, w którym Obraz umieszczono i odnowienie ślubów Narodu.

Trzeba się sumiennie wczytać w te kazania wówczas w Częstochowie głoszone, w modlitwy nocnych adoracji, w śpiewy starych polskich Godzinek, w słowa przeora Jasnej Góry, który przekazywał tłumom przez głośniki przebieg uroczystości, w same słowa ślubowania, aby móc całkowicie zrozumieć, co się w tym dniu dokonało na Jasnej Górze. To milczące orędzie Królowej Polski zostało potem rozniesione po całej Polsce, która się łączy z pielgrzymami wspólną Komunią św. i modlitwą.

Nie było też w tym dniu w Częstochowie jeszcze uwięzionego Kardynała Prymasa i kilku biskupów, ale byli obecni tam swą ofiarą i modlitwą.

Dla ówczesnych a także i dla obecnych rządców Polski stało się rzeczą oczywistą ponad wszelką wątpliwość, że Jasna Góra jest duchową stolicą Polski i że tylko ci, którzy mają mandat od Królowej Polski, mogą się kusić o rząd dusz, wszelka inna władza będzie zawsze tylko narzucona narodowi. Wiara narodu naszego okazała się potęgą, którą prześladowanie nie tylko nie zdołało zachwiać, ale ją jeszcze wzmocniło.

Toteż kiedy w dwa miesiące później — w pamiętnych dniach październikowych doszło do pomyślnych dla naszych braci w Kraju zmian, kiedy zelżał ucisk i rozwiała się duszna atmosfera zakłamania, przywrócono też swobodę Kościołowi, zwolniono Prymasa, biskupów, księży oraz wielu niewinnie uwięzionych, dopuszczono do głosu opinię i w pewnym zakresie pozwolono Polakom decydować o własnych losach — wierny lud polski był przekonany, że te wszystkie zmiany, a przede wszystkim spokój i opanowanie społeczeństwa w krytycznych chwilach, tę dojrzałość polityczną, która pozwoliła nam uniknąć tragicznego losu Węgier zawdzięczamy naszej Matce i Królowej, Pannie Najświętszej.

Zwolniony z odosobnienia i przybyły do stolicy w dniu Chrystusa Króla Prymas Polski, ks. Kardynał Stefan Wyszyński we wszystkich swych przemówieniach i orędziach, które potem wygłosił, podkreślał tę wiarę, wskazując przy tym na wnioski płynące z odnowienia ślubowań w odniesieniu do wielu dziedzin i potrzeb życia polskiego w Kraju i na obczyźnie.

W szczególności zaś w Wielkim Poście zwrócił uwagę na konieczność przygotowania się **wszystkich** Polaków na całym świecie do powtórzenia przyrzeczeń Jasnogórskich w dniu zakończenia Roku Królowej Polski, 5 maja br.

POLACY NA OBCZYŹNIE WSŁUCHANI W ECHA Z KRAJU

My, tu na wychodźstwie, śledziliśmy z uwagą przebieg Roku Maryjnego w Kraju, wsłuchiwaliśmy się w echa uroczystości stamtąd nas dochodzące, łączyliśmy się z braćmi naszymi w modlitwie i ślubowaniach odnawianych przez nas w sanktuariach Maryjnych na obczyźnie, do których kierowały się nasze pielgrzymki. I my też w tym co zaszło w ostatnim roku w naszym drogim Kraju widzimy macierzyńską rękę i potężne wstawiennictwo naszej Pani i Królowej. I my na uchodźstwie i jako jednostki i jako społeczność polska mamy liczne nasze bolączki i pragniemy wypełniać śluby narodu:

— przez ożywienie naszej religijności, budzenie ruchu liturgicznego, wzmożenie życia sakramentalnego, wykształcenie katolickie, zwarcie naszych szeregów wokół naszych kapłanów w polskich ośrodkach duszpasterskich;

— przez apostolstwo świeckich, szczególnie w szeregach Akcji Katolickiej, która w Kraju nie istnieje; przez zorganizowaną katolicką pracę społeczną; przez popieranie prasy i wydawnictw katolickich;

— przez obronę świętości rodziny, poszanowanie godności kobiety, heroizm konieczny w życiu małżonków przez losy wojny rozłączonych;

— przez dbałość o wychowanie młodego pokolenia w wierze, języku, obyczaju i tradycjach ojczystych i strzeżenie go przed wynarodowieniem;

— przez łączenie się z braćmi w Kraju w modlitwie za Polskę na codziennym Apelu Jasnogórskim;



Ojcowie paulini
— wierni strażnicy jasnogórskiego sanktuarium —
w kaplicy cudownego obrazu Królowej Polski

— przez pomoc wzajemną braciom na obczyźnie, naszym bliskim w Kraju oraz ofiarny udział w pomocy społecznej dla najbardziej jej potrzebujących rodaków w Polsce;

— przez zgodę i miłość społeczną w naszych wystąpieniach i działalności zbiorowej;

— przez pełny udział w tym wszystkim, co nasz naród w Kraju w służbie swej Niebieskiej Królowej na siebie pod względem moralnym przyjął i przyjmuje.

WIEKOWE CREDO POLSKI

Jesteśmy tu na obczyźnie świadomą swoich zadań, obowiązków i swej misji cząstką Narodu Polskiego i Kościoła w Polsce, jesteśmy rzeczywistymi poddanymi Królowej Polski i nic nas od spełnienia naszych powinności zwolnić nie może. Możemy się sami nieopatrznie od nich dyspensować, ale kiedyś będziemy tego mocno żałowali.

Polski Rok Maryjny, który się już kończy, może był przez niejedną i niejednego z nas za mało zrozumiany, może uszła naszej uwagi jego rola w naszym życiu osobistym i w zbiorowym, i dlatego może nie korzystaliśmy w pełni z łask, jakie nam niósł. Ale Rok Królowej Polski otwiera zarazem okres, w który każdy się może zawsze włączyć. Czas zrozumienia naszych przeznaczeń, czas wypełniania przyrzeczeń, które nas obowiązują, chociaż może nie uczestniczyliśmy w ich składaniu lub może składając nie zdawaliśmy sobie sprawy z ich znaczenia, czas czynnego przyłączenia się do wiekowego Credo, które naród nasz już od prawie tysiąca lat głosi.

Janusz Czaharski

ODPOWIEDŹ KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI

W odpowiedzi na depeszę, którą X Zjazd Rady Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii przesłał na ręce J. Em. Ks. Kardynała Prymasa, nadeszła następująca odpowiedź:

> Wielce Czcigodnemu Panu Przewodniczącemu X-go Zjazdu Rady Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii składam wyrazy wdzięczności za pamięć i modlitwy, którymi byłem wspierany przez Polonię Brytyjską w czasie mojego uwięzienia.
>
> Wywdzięczam się modlitwą i Błogosławieństwem Prymasowskim.
>
> **Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski**

Warszawa, 6. 4. 1957 r.

O ŚWIĘTYM URZĘDZIE KRÓLEWSKIM BOGARODZICY MARYI

Napisał KS. MARCIN WOJCIECHOWSKI

Nasz Maryjny Rok Jubileuszowy nasunął a chwila wyłoniła szereg tematów. W artykule niniejszym chciałbym poruszyć jeden z nich, a mianowicie zagadnienie Regaliów czyli świętego Urzędu Królewskiego Bogarodzicy w oświetleniu teologicznym.

POJĘCIE KRÓLESTWA MARYJNEGO.

Takie tytuły jak: Królowa, Pani, Monarchini w liturgii kościelnej są dobrze znane. Jeżeli istnieje królowa, to musi być i królestwo, inaczej te miana byłyby pustym dźwiękiem. W Encyklice Papieża Piusa XI: „Quas Primas", w której jest mowa o Chrystusie Królu, rozważane jest królowanie Chrystusa w dwojakim sensie: metaforycznym i rzeczywistym. W pierwszy sensie Chrystus jest Królem nad wszystkim co istnieje, ponieważ wszystko przewyższa nieskończenie. Chrystus panuje nad umysłami ludzkimi, ponieważ sam jest Prawdą Wcieloną. W sensie rzeczywistym królestwo Chrystusa polega na potrójnej władzy i jej wykonywaniu: prawodawczej, sądowniczej i wykonawczej.

Na tychże samych przesłankach należy oprzeć Urząd Królewski Maryi, ponieważ Jej Królestwo jest tym samym, co i Chrystusa. Maryja cały swój blask i cały sens swego istnienia czerpie z Chrystusa. Ona jest Królową w znaczeniu metaforycznym, ponieważ przewyższa wszystkie stworzenia na niebie i na ziemi; jest też Królową w znaczeniu rzeczywistym, ponieważ uczestniczy w całej godności i Urzędzie Królewskim Chrystusa, jako jego Matka; jest Matką Bożą, jest Towarzyszką Chrystusa w dziele Odkupienia (Socia Christi), jest Matką duchową całej ludzkości, jest Matką Kościoła Chrystusowego i Pośredniczką między Bogiem a całym rodzajem ludzkim. Ona jest Szafarką łask, ponieważ przez Jej ręce one od Boga spływają na rodzaj ludzki.

Nasze rozważania oparte będą na Piśmie św., Ojcach Kościoła, liturgii i na zasadach teologicznych.

1. W PIŚMIE ŚWIĘTYM.

W Starym Testamencie znajdujemy teksty, które w sensie metaforycznym lub typicznym odnoszą się do zagadnienia przez nas omawianego. W Psalmie, który mówi o zaślubinach mistycznych między Bogiem a Kościołem, są też słowa, które odnoszą się do Najświętszej Maryi Panny, jako Królowej: „Tu radość ci wnoszą królewne z orszaku twojego. Królowa zaś staje po Twojej prawicy, w sukni złotolitej, w szatę odziana wzorzystą" (Ps. 44, 10). Ponadto do Maryi, jako Królowej, odnoszą się niektóre niewiasty ze Starego Testamentu jak Estera i Betsabe, oczywiście w sensie typicznym, i jakkolwiek nie określają Królestwa Maryjnego, pomagają jednak do jego określenia.

Z Nowego Testamentu teologowie przytaczają dwa wyraźne teksty,, które wskazują na ideę Królestwa Maryjnego. Pierwszy zawarty jest w słowach Archanioła Gabriela, który zwiastuje tajemnicę Wcielenia Bożego: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki. A królestwu jego nie będzie końca". Do powyższego tekstu należy dodać słowa św. Elżbiety, które ona wypowiedziała do N.M.P. w czasie Jej u siebie odwiedzin: „A skądże mi i to, że Matka Pana mego przyszła do mnie" (Łk. 1, 31-33, 43). Słowa „Matka Pana mego" są równoznaczne ze słowami: Matka Króla mego.

Drugi tekst Nowego Testamentu, przytaczany przez teologów, to odpowiedź Chrystusa Piłatowi: „I spytał go Piłat: Ty jesteś Królem żydowskim? A On odpowiadając, rzekł mu: Ty powiadasz [Ja jestem Królem] (Mk. 15, 2). Te słowa odnoszą się wprawdzie do Chrystusa, ale we wszystkich tajemnicach Chrystusa odnajdujemy zawsze Maryję, jak i we wszystkich Maryjnych spotykamy Chrystusa, stąd też i te słowa Chrystusowe należy odnieść do Maryi.

2. W TRADYCJI.

Uwaga najstarszych pisarzy kościelnych i Ojców zatrzymuje się na wyżej przytoczonych tekstach ze świętego Łukasza. Św. Efrem modli się tymi słowami: „Królowo, Pani, pod twoimi skrzydłami ochraniaj mnie, aby Szatan nade mną nie panował". (Zob. Enc. „Ad Coeli Reginam"). Św. Grzegorz z Nazjanzu nazywa Maryję „Matką Króla całego wszechświata", to znowu na innym miejscu pisze: „Maryja Dziewica, która porodziła Króla całego świata".

Królewska godność Maryi wyraźnie mieści się w tytułach, jakimi darzą Maryję: Pani, Władczyni, Królowa — mówi Papież Pius XII. W jednej z homilij, przypisywanej Orygenesowi, św. Elżbieta nazywa Maryję nie tylko: „Matką Pana mego", lecz także „Pani moja". Św. Hieronim to samo mówi, kiedy między innymi mianami takie przytacza: „Trzeba wiedzieć, że Maryja w języku syryjskim Panią jest nazwana". Epifaniusz, biskup konstantynopolitański, pisząc do papieża Hormizdy (514-523), błaga go, aby jedność Kościoła została zachowana „Łaską świętej i jedynej Trójcy i wstawiennictwami Pani naszej świętej i chwalebnej Dziewicy i Bożej Rodzicielki Maryi".

W dziejach św. Modesta znajdujemy słowa nieznanego autora, który tak wita Najświętszą Pannę, siedzącą po prawicy Boga i za nami się wstawiającą: „Śmiertelników jesteś Panią i Boga Rodzicielką Maryją". Święty urząd królewski wielekroć Maryi przypisuje św. Andrzej z Krety, wielki Jej czciciel: „Matkę swoją zawsze Dziewicę, z którego łona Bóg istniejący formę ludzką przywdział, dzisiaj Królowę całego rodzaju ludzkiego z ziemskich siedzib przeniósł". W innym miejscu tenże Święty mówi: „Królowa całego rodzaju ludzkiego nazwę tę ma, ponieważ — za wyjątkiem Boga — wszystkich przewyższa". Św. Germanus pokorną Dziewicę tymi słowami chwali: „Siedź, Pani, przystoi bowiem, ponieważ jesteś Królową i przed wszystkimi królami chwalebna, aby na najwyższym miejscu siedziałaś". A na innym miejscu tenże Święty mówi, że „Panią jest wszystkich na ziemi zrodzonych". Św. Jan Damasceński nazywa Maryję „Królową, Dziedziczką, Panią", to znów w innym miejscu: „wszelkiego stworzenia Panią". W dziełach Venanti'ego Fortunati znajdujemy, że pewien pisarz starożytny na Zachodzie nazywa Matkę Bożą: „szczęśliwą Królową... Po narodzonym Królu jesteś wieczystą Królową, której głowę ozdabia śnieżno-błyszczący diadem". Św. Ildefons Toledański głosi prawie wszystkie Jej tytuły, gdy mówi: „O Pani moja, Władczyni moja, panujesz mi, Matko Pana mego .., Pani między sługami, Królowa między siostrami". (Zob. Enc. „Ad Caeli Reginam").

Najwyżsi pasterze, mówi dalej Papież Pius XII, potwierdzili i popierali pobożność ludu chrześcijańskiego względem Królowej niebieskiej. I tak św. Marcin I, papież, nazywał Maryję „Panią naszą chwalebną, zawsze Dziewicą". Św. Agaton, papież, w liście synodalnym do Ojców VI soboru powszechnego nazywa Ją „Panią naszą, prawdziwie i właściwie Bogarodzicielką". W wieku VIII papież Grzegorz II w liście do św. Germana, patriarchy konstantynopolitańskiego, odczytanym ojcom VII soboru powszechnego, nazywa Ją „Panią wszystkiego i prawdziwą Matką Boga" i „wszystkich chrześcijan Panią". Papież Sykstus IV omawiając w swojej nauce Jej Niepokalane Poczęcie, nazywa Maryję „Królowa, co czujnie pośredniczy u Króla, którego porodziła". Ojciec św. Benedykt XIV w apostolskich listach nazywa Ją „Królową nieba i ziemi, której najwyższy Król jakby przekazał swe panowanie".

Św. Alfons Ligouri zestawia wszystkie powyższe świadectwa i pisze: „Ponieważ Maryja Panna podniesiona została do tak wielkiej godności, że jest Matką Króla królów, słuszną zatem jest rzeczą, że Kościół Ją tytułem Królowej ozdobił“.

3. W LITURGII.

W liturgii wschodniej Najśw. Maryję Pannę nazywają Bogarodzicielką, której w niebie służą Cherubiny. Serafiny i zastępy wojska niebieskiego. Św. Józef nazwany jest sprawiedliwym, ponieważ jest oblubieńcem Królowej czystej, która Jezusa-Króla w sposób niewypowiedziany zrodziła. Kościół łaciński w swoich przepięknych hymnach wychwala Ją słowami: „Witaj Królowo niebios, witaj Pani Aniołów“, „Królowo niebieska ciesz się, alleluja“, „Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia“. W Brewiarzu na święto Matki Bożej czytamy: „Ciebie Królowę potężną czci ziemia i niebo“. W innym miejscu na uroczystość Wniebowzięcia znajdujemy słowa: „Dzisiaj Maryja Dziewica do nieba wstępuje, cieszcie się, ponieważ z Chrystusem panuje na wieki“.[1]) Do tych mian trzeba dodać wezwanie w Litanii Loretańskiej, gdzie Maryja nazwana jest: Królową Aniołów, patriarchów, proroków, apostołów, Świętych, Królową Niepokalaną, Wniebowziętą. A wreszcie i w sztuce, tej która na zasadach chrześcijańskich się rozwijała i z nich czerpała swoje natchnienia, począwszy już od soboru Efeskiego (r. 431) Maryję przedstawiają jako Królowę na tronie otoczoną przez Aniołów, której Magowie ze Wschodu i pasterze z Betlejem hołd składają.

4. PODSTAWY TEOLOGICZNE.

Wyżej przytoczone dane z Pisma świętego i z Pism Ojców Kościoła oraz pisarzy kościelnych stały się podstawą dla teologii, która, począwszy już od wieków średnich, zaczęła się rozwijać w oparciu o dwie zasady: Macierzyństwa Boskiego N. Maryi Panny i Jej współdziałania w dziele Odkupienia, jako Towarzyszki Chrystusa (Socia Christi). Za autora tej drugiej zasady uważany jest św. Albert Wielki, mistrz św. Tomasza z Akwinu. Wyłania się z tego nowa zasada teologiczna, że N. Maryja Panna stała sie na skutek współdziałania, szczególnie pod Krzyżem, Matką duchową całej ludzkości. Pod Krzyżem, mówią, stała się Ona też Królową na mocy „prawa zdobywczego“. Chrystus przez cierpienie zdobywa swą władzę, a Maryja przez współcierpienie z Nim staje się Królową.

POLSKI TEOLOG O MARYI-KRÓLOWEJ.

Wśród teologów na szczególne wyróżnienie zasługuje polski teolog Justyn z Miechowa albo Miechowita, żyjący w latach 1590-1649, a zatem w okresie pełnego odrodzenia religijnego w Polsce. Miechowita w sposób jasny, krótki i systematyczny ujął powyższą naukę o Maryi Królowej z trzech racyj: z racji prawa naturalnego, Bożego i ludzkiego. (Zob. Discursus praedicabillis super Litanias BMV., Neapoli, 1857, t. II, str. 356-358).

Z prawa naturalnego. Maryja — mówi Justyn Miechowita — jest Królową, ponieważ pochodziła z rodu królewskiego. Dowodzi tego z rodowodu Jezusa Chrystusa, którym św. Mateusz rozpoczyna swą Ewangelię: „Księga rodowodu Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego“ (Mt. 1, 1). Z Dawida wielu królów — mówi Justyn — pochodzi, którzy też wybierani byli przez Boga samego i na stolicę wywyższeni. Pochodzenie Maryi od Dawida stwierdza św. Mateusz, gdy mówi: „A Jakub zrodził Józefa, męża Maryi (św. Józef był krewnym Maryi), z której narodził się Jezus“ (Mt. 1, 16). U św. Łukasza czytamy: „Posłany jest Anioł Gabriel od Boga... do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Maryja“ (Łk. 1, 26-27). O pochodzeniu królewskim Maryi wyraźnie prorokuje Izajasz, mówiąc: „I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego wyrośnie“ (11, 1). Różdżką jest Maryja a z jej korzenia, t.j. z dziewiczego ciała przychodzi na świat Jezus Chrystus. Takie tłumaczenie stwierdza też Kościół, kiedy śpiewa: „Pokolenie Jessego zrodziło Dziewicę, a Dziewica kwiat, a nad tym kwiatem spocznie Duch św.“ Dziewicą jest Bogarodzicielka, a kwiatem Syn Jej. Św. Bernardyn, którego Miechowita cytuje, mówi: „Coś gwiaździstego błyszczy w rodzie Maryi?. Jasne, że z królów pochodzi, z nasienia Abrahama, ze szlachetnego rodu Dawida“. To zdanie potwierdza św. Tomasz: „Należy wierzyć, że Maryja też z Salomona początek wywodzi“ (S.T. 1, q. 31, a 3 ad 2.). Przytacza on też zasadę prawną: z jakiego rodu jest narodzony, z takiego i rodząca (ventrem sequitur partus). Wszystkie pisma mówią, że Jezus Chrystus, syn Dziewicy, był królem z domu Dawidowego (Ps. 2. 6: 109, 1-2; Mt. 2, 2; Jan 12, 13; Obj. 19, 16), stąd też i Matka Jego jest Królową. Z prawa zatem naturalnego N. Maryja Panna jest Królową wszechświata, ponieważ zrodziła Pana i Króla świata całego.

Z prawa Bożego. N. Maryja Panna ze wszystkich niewiast w sposób szczególny i wyjątkowy została wybrana przez Boga na Matkę Syna Bożego. Jezus Chrystus — mówi Miechowita — z prawa Bożego jest Królem i Monarchą całego stworzenia, zatem i Matka Jego jest Królową i Monarchinią całego wszechświata. Z Jezusem Chrystusem, Synem Bożym, Maryja jest połączona więzami naturalnymi, takimi jakie zachodzą między matką a synem. O Jezusie Chrystusie czytamy u św. Mateusza: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi“ (Mt. 28. 18); to samo można powiedzieć i o Maryi. Św. Atanazy mówi: „Na niebie jest Królową Świętych, na ziemi Królową królestw: jest Matką Króla koronowanego, którego postanowił Pan ponad wszystkie dzieła rąk swoich, stąd i Ona postanowiona jest z tegoż prawa Królową nad całym Królestwem Syna“.[2]) Św. Piotr Damian mówi: „Uczynił Tobie wielkie rzeczy, który mocny jest i dana jest Tobie wszelka władza na niebie i na ziemi“. Św. Bonawentura twierdzi: „Dziewica jest w rzeczy samej prawdziwą Panią istot niebieskich, ziemskich i piekielnych“. a słowa Eklezjastyka: „I w Jeruzalem moc moja“ odnosi on do N. Maryi Panny, tłumacząc je w ten sposób, że w Kościele wojującym i tryumfującym ma moc najpotężniejszego Stworzyciela“.[3]) Wielki kanclerz paryski Jan Gerson uczy: Królestwo Boże podzielone jest na dwie części: jedna miłosierdzia, a druga sprawiedliwości, jak opiewa Psalmista: „Raz Bóg przemówił i dwu dowiedziałem się rzeczy, że moc jest u Boga, że litość w tobie o Panie, że przeto wedle uczynków będzie odpłacał każdemu“ (Ps. 6, 12, 13). Połowę tego Królestwa, mianowicie miłosierdzie, Syn Matce powierzył, sprawiedliwość zaś sobie zastrzegł. Stąd też Maryja nazwana jest Matką miłosierdzia.

Królestwo Bogarodzicielki — mówi Justyn Miechowita — jest taki wielkie i obszerne, że na cały świat się rozciąga i obejmuje wszystkie światy niebieskie i wieki oraz królestwo to, o którym mówi Psalmista: „Królestwo Twoje królestwem po wsze wieki a panowanie Twe z pokoleń w pokolenia“ (Ps. 144, 13). O tym wyraźnie uczy św. Bonawentura, mówiąc: „Tyle stworzeń służy chwalebnej Dziewicy Maryi, ile służy Trójcy Świętej, wszystkie. zwłaszcza stworzenia, bez względu na stopień, jaki mają w rzeczach stworzonych czy to duchowe, jak Aniołowie, czy to rozumne, jak ludzie, czy to cielesne, jak niebiosa i elementy, czy to potępieni, czy błogosławieni, to wszystko jest Jej poddane. Ten bowiem, który jest Synem Boga, „był im poddany“ (Łk. 2, 51). Chrystus bowiem z prawa Bożego, na mocy unii hypostatycznej (personalnej) jest Królem wszechrzeczy. To samo odnosi się i do Maryi. Ona z prawa Bożego jest Królową wszechrzeczy. Sama Jej godność, Matki Bożej, wymaga, aby Ona miała panowanie nad wszystkim, co jest w mocy Bożej.

1) W r. 1954 Papież Pius XII, encykliką „Ad Caeli Reginam“, ustanawia święto Maryi Królowej, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja.

2) A w innym miejscu tenże Święty mówi: „Maryja nie tylko jest Bogarodzicielką, lecz także Królową i Panią, ponieważ z Niej, Matki i Dziewicy Chrystus się narodził, pozostając przy tym Bogiem, Panem i Królem“.

3) W innym miejscu św. Bonawentura w homilii o królewskiej godności N. Maryi Panny mówi: „Poczniesz i porodzisz Syna-Króla, na królewskiej stolicy wieków przebywającego i przez to, jako Matka Króla, będziesz panowała i jako Królowa na stolicy królewskiej będziesz zasiadała“.

Z prawa ludzkiego. Na mocy prawa ludzkiego — mówi Justyn Miechowita — panowanie się nabywa w pięcioraki sposób: albo prawem dziedziczenia, albo przez podbicie, albo przez nabycie, albo z nadania i wreszcie z wyboru. Godność królewska Maryi wszystkim tym warunkom w pełni odpowiada.

(a) **Z racji dziedziczenia** Maryja była prawowitą dziedziczką Królestwa Izraelskiego, ponieważ pochodziła z Domu Dawida, jak o tym wyżej była mowa.

Jezus Chrystus nie tylko jako Bóg, lecz także jako człowiek jest władcą wszechświata. Św. Paweł mówi: „Którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki“ (Żyd. 1, 2). Na mocy więc dziedziczenia Chrystus ma panowanie wprost i bez ograniczeń i to nie tylko duchowe, ale i doczesne ponad wszystkimi królestwami świata. Jeśli więc Chrystus prawem dziedziczenia posiada absolutną i bezpośrednią władzę nad wszystkim, co jest stworzone, to w tym samym panowaniu z tego samego tytułu bierze udział Matka Jego.

(b) **Maryja jest Królową z prawa zdobyczy** (labore bellico). Chrystus jest zwycięzcą, który pokonał szatana, świat, grzech, śmierć i piekło. Zbawiciel sam powiedział do uczniów: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“. Św. Paweł o Chrystusie mówi do Kolosan tymi słowami: „I złupiwszy księstwa i zwierzchności wywiódł na widok śmiele, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się“ (Kol. 2, 15). Owego dzieła zwycięskiego uczestniczką była i ta, która w narodzeniu, dziecięctwie, w ucieczce, w podróżach, pracach i w cierpieniu ze Zbawicielem miała współudział. Nawet broń, którą Chrystus nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego pokonał, Maryi podporządkował. Stąd przysługuje Jej tytuł Możnej Pani. A zatem i z tytułu prawa wojny (jure belli) N. Maryja Panna jest Królową.

(c) **Z racji wykupu.** Chrystus Pan jest Królem nie tylko z racji unii hypostatycznej (personalnej) ze Słowem, lecz także z racji Odkupienia i nieskończonej zasługi, przez co zdobył najwyższe wyniesienie Imienia swego: „Dlaczego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych“ (Fil. 2, 9-10).

Do odkupienia rodzaju ludzkiego Maryja w wieloraki sposób się przyczyniła a głównie tym — mówi Justyn Miechowita — że cenę Odkupienia materialnie sobie podporządkowała, samego bowiem Odkupiciela porodziła, mlekiem poiła i karmiła. Ten argument rozwijają współcześni teologowie nazywając Maryję Współtowarzyszką (Socia) Chrystusową.

Kościół św. w Liturgii na dzień Matki Boskiej Bolesnej śpiewa, mówi Papież Pius XII: „Stała Święta Maryja, niebios Królowa i Pani świata, obok Krzyża Pana Naszego Jezusa Chrystusa, bolejąca“. W tej kwestii autorowie średniowiecza głos zabierali: Uczeń św. Anzelma, Edmerus mówi: „Jak Bóg, który wszystko stworzył, jest Ojcem i Panem wszystkiego, tak Maryja dlatego, że zasługami swoimi wszystko odnowiła, jest Matką wszechrzeczy“. Albert Wielki tę rolę Maryi wyjaśnia drogą duchowego macierzyństwa, jakie N. Maryja Panna w stosunku do nas zaciągnęła. Suarez na ten temat pisze: „Jak Chrystus, ponieważ nas odkupił, ma szczególny tytuł nazywać się Panem i Królem naszym, tak też i Matka Boża jest Królową ze względu na współudział w naszym zbawieniu... Chrystusa dobrowolnie za nas ofiarowała, pragnąc w szczególny sposób naszego zbawienia“ („Ad Caeli Reginam“).

(d) **Z prawa nadania.** Chrystus jako człowiek od pierwszej chwili swego poczęcia postanowiony jest Królem nad wszystkimi narodami, jak mówi Psalmista: „Jam jest królem przezeń ustanowion na świętej górze Syońskiej, by jego prawa stać się heroldem“ (Ps. 2, 6), t.j. nad Kościołem, który jako miasto na górze jest położony. Miechowita rozważając tę myśl, kończy ją słowami: „Nikt inny na ziemi nie był godny takiego przywileju poza Błogosławioną Dziewicą, którą Chrystus w sposób najwyższy zaszczycił, udzielając Jej tego panowania“.

(e) **Z wyboru.** Ten argument Justyn Miechowita opiera na ówczesnych stosunkach w Polsce, gdzie królowie byli obieralni drogą wolnej elekcji. O wyborze kogoś na króla decydowały jego osobiste zalety charakteru. Przytacza też Psalmistę, który mówi: „A teraz królowie bądźcie roztropni, pouczyć się dajcie, świata sędziowie“ (Ps. 2, 10).

Maryja obdarzona była wszystkimi walorami ciała i duszy: pochodziła z rodu królewskiego, Jej mądrość, roztropność, wyraża miano „Panna Roztropna“. Akcentuje Justyn Jej piękność, która ma podstawy w Objawieniu, co Psalmista wyraża w słowach: „Królowa zaś staje po twojej prawicy w sukni złotolitej“ (Ps. 44, 10). Piękność N. Maryi Panny wyrażona została, według ogólnego zdania, w figuralny sposób przez niewiasty Starego Testamentu. O Judycie mówi Pismo św.; że „w oczach wszystkich była niezrównanie piękna“ (Jud. 10, 4). O Esterze zaś: „Była bardzo piękna“ (Est. 2, 15). W księdze Pieśni nad Pieśniami, w tekście, który Kościół odnosi do N. Maryi Panny, czytamy: „Jak piękna jesteś przyjaciółka moja... cała piękna jesteś przyjaciółka moja i zmaza pierworodna w tobie nie jest“ (Cant. 4, 1, 7). Św. Andrzej z Krety mówił, że Maryja to rzeźba dokładnie wypracowana przez samego Boga.

O św. Bernardecie mówią, że gdy zobaczyła Niepokalaną w grocie w Lourdes, nie chciała już oglądać Jej na obrazach. Dzieci z Fatimy mówiły tylko o „pięknej Pani“ i wszystkie wysiłki artystów, aby oddać Jej postać, dzieci nie zadowalniały. Zewnętrzna piękność jest zaledwie słabym obrazem piękności duchowej, jaką są obdarzeni Święci i Aniołowie. N. Maryja Panna wszystkie istoty niebieskie przewyższa swoją pięknością, ona jest Królową Aniołów i wszystkich Świętych. W tekście liturgicznym na Wniebowzięcie czytamy: „Któż to jest kto wstępuje jak rosa poranna, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, straszna jak utworzony zastęp bojowy“. Piękność i godność swoją królewską wyśpiewała Niepokalana sama w natchnionym Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej: albowiem oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“ (Łuk. 1, 46-49).

WNIOSKI.

Wypada, abyśmy rozważania powyższe zakończyli pewnymi wnioskami.

1. Urząd i godność królewska Maryi brane są w sensie rzeczywistym.

2. Królewskość Maryi płynie z Jej Macierzyństwa Bożego. Ona jest Matką Zbawiciela, Jego Współtowarzyszką w dziele Odkupienia i walce z nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego. Z łączności z Chrystusem otrzymuje blask, którym przewyższa wszystkie stworzenia. Z tej łączności rodzi się Urząd królewski Maryi, mocą którego rozdaje dobra z Królestwa Boskiego Odkupiciela. Z tejże łączności powstały wszystkie inne przywileje. Ona jest Matką duchową całej ludzkości i Pośredniczką między Bogiem i człowiekiem.

3. W Polsce Maryja została obwołana uroczyście i oficjalnie przez Króla i cały Naród Królową Polski w momencie, kiedy państwowość nasza znikała z powierzchni ziemi i kiedy cudowna Jej interwencja stała się widoczna dla wszystkich.

4. W Polsce na skutek cudownej obrony Częstochowy a dalej wyzwolenia całego Kraju, ponosi ostateczną klęskę protestantyzm. Polska ostała się Maryjna i Chrystusowa.

5. Śluby złożone przez króla w imieniu Narodu, nie zostały dopełnione i zryw religijny nie został wykorzystany. W Narodzie naszym jednak wytworzyła się świadomość, że w niebezpieczeństwach — pomocy i ratunku trzeba szukać u Matki Bożej, która jest naszą Królową. Do Niej były skierowane myśli i wysiłki w czasie każdej niedoli narodowej. Częstochowa stała się prawdziwą stolicą duchową Polski.

Ks. Marcin Wojciechowski

ARCHEOLOGIA

PAPIRUS 66

Papirus Bodmer II jest najnowszym, prawie sensacyjnym odkryciem w zakresie tekstów biblijnych. Zawiera on czternaście pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Jana. Opublikowany został w Genewie przed Bożym Narodzeniem 1956 roku.*) Ponieważ „Schweizerischer Ewangelischer Pressedienst" dał na ten temat wzmiankę pod tytułem „Sensacja w dziedzinie Nowego Testamentu", można było przypuszczać, że w grę wchodzi przesada dziennikarska. Z drugiej strony, prof. Kurt Aland, wydający „Theologische Literaturzeitung" i posiadający międzynarodowe upoważnienie do sporządzenia oficjalnej listy rękopisów Nowego Testamentu, mówi o papirusie Bodmer II, iż „...przeszedł on nasze oczekiwania..."

Tekst Nowego Testamentu w naszych wydaniach. Człowiek wykształcony stawia sobie pytanie: jak się właściwie ma sprawa z tekstem Nowego Testamentu? Czy posiadamy ten sam tekst, którzy autorzy pism Nowego Testamentu spisali, czy też w ciągu lat uległ on zmianom i zniekształceniom? Każdy zapewne wie, iż piśmienna spuścizna Nowego Testamentu, w porównaniu ze spuścizną przedchrześcijańskich autorów greckich, znajduje się w uprzywilejowanym prawie położeniu, gdyż posiadamy dziś 4.678 rękopisów Nowego Testamentu. Jednakże są to w znacznej większości stosunkowo późne rękopisy z wieków od XIII aż do XV. Starsze rękopisy są rzadkie: z IV stulecia posiadamy ich 19, z III zaś tylko 2. Nie oznacza to oczywiście, iż obecny tekst Nowego Testamentu pochodzi z III wieku, ale to, że dopiero w III wieku zaczęto spisywać Nowy Testament na pergaminie. Używane poprzednio liście papirusa były znacznie mniej trwałe niż pergamin, a ich konserwacja wymagała szczególnych warunków klimatycznych, takich właśnie, jakie zaistniały tylko w Herculaneum pod Wezuwiuszem oraz w Egipcie. Od III stulecia naszej ery rozpoczęła pustynia swój „pochód", pokrywając osiedla ludzkie swym gorącym i suchym piaskiem lotnym. To stworzyło idealne warunki dla zachowania się papirusów, dzięki ciepłu i suszy. Jednym z najbardziej znanych znalezisk papirusowych jest odkrycie w Oxyrinchos, ruinach antycznego miasta, na zachodnim brzegu Nilu, w górnym Egipcie.

Rozumiemy więc teraz, dlaczego mamy tak mało papirusów z tekstami Nowego Testamentu. To jednak nie rozwiązuje jeszcze sprawy autentyczności tekstu w naszych greckich wydaniach pism Nowego Przymierza. Że ten problem istnieje, wynika choćby ze stwierdzenia katolickiego egzegety A. Wickenhausera, iż „świadectwa tekstowe Nowego Testamentu są w pełni ze sobą zgodne zaledwie w połowie słów". Z jednej strony poważnym źródłem błędów było samo ręczne przepisywanie tekstu, z drugiej zaś kopiści wprowadzali celowo zmiany, porównując rozmaite pisma lub też wprowadzając dodatki mające tekst wyjaśnić. Takich zmian miano szczególnie wiele wprowadzić właśnie w II wieku, na co wskazuje uczony dominikanin o. M. E. Boismard i co zgodnie z nim twierdzą inni uczeni, jak E. Fascher i G. Zuntz. Toteż zabiegi uczonych, badających tekst Nowego Testamentu zmierzają dziś głównie ku temu, aby wyjaśnić historię jego tekstu w II stuleciu. Próby te podjęto w oparciu o cytaty z Nowego Testamentu zawarte w pismach Ojców Kościoła i o rozmaite stare przekłady Nowego Testamentu. W tej sytuacji łatwo zatem zrozumieć, że uczeni mówią o sensacji, gdy się dowiadują o odnalezieniu rękopisu pochodzącego z II stulecia.

*) Papirus Bodmer II, Evangile de Jean chap. 1-14. Publié par Victor Martin. Colony-Genève, Biblioteca Bodmeriana. 1956. Fr. szw. 20.

Osobliwość odkrycia. Papirus Bodmer II, który na oficjalnej liście oznaczono jako Papirus 66, pochodzi z roku około 200. Osobliwość odkrycia polega na tym, że jest w nim dłuższy, powiązany ze sobą tekst, a mianowicie Ewangelia św. Jana od rozdziału 1 wiersz 1 do r. 14 w. 26. Co do starości stoi on na drugim lub trzecim miejscu, gdyż w 1935 r. C. H. Roberts opublikował fragment papirusa pochodzący z 130 r. Inny fragment papirusa, zawierający wiersze z 26 rozdziału Ewangelii św. Mateusza ma, według Alanda, pochodzić z końca II, zdaniem zaś innych uczonych — z III wieku.

Papirus 66 jest księgą (kodeksem) a nie zwojem. Jest to tym bardziej godne uwagi, iż przez długi czas mniemano, że dopiero po wprowadzeniu pergaminu zaczęto tworzyć księgi, podczas gdy papirusów używano tylko w postaci zwojów. Stosunkowo niedawno też ustalono, że nie jest prawdą jakoby pisarze pogańscy używali głównie papirusu jako materiału piśmiennego, a chrześcijańscy — pergaminu. Papirus 66 wskazuje na coś zupełnie przeciwnego. Składa się on bowiem z pięciu zeszytów, z których 1, 3 i 4 zawierają po 5 kart papirusowych. A ponieważ karty te są w pośrodku złożone, wskutek czego powstaje forma książki, liczą te zeszyty po 20 stronic. Stronice są kolejno numerowane, ostatnią z nich jest strona 108 i zawiera jako ostatni wiersz św. Jana 14, 26. Wewnątrz brakuje czterech stronic, które widocznie tworzyły osobny zeszyt, składający się z jednej karty papirusu, te cztery stronice odpowiadają wierszom 11-35 z 6 rozdziału św. Jana. Stronice kodeksu mają szerokość 14.2 cm. wysokość zaś 16.2 cm ($5\frac{1}{2} \times 6\frac{3}{8}$ cala ang.)

Wobec tak ważnego odkrycia stawiamy sobie przede wszystkim pytanie: czy ocena wieku tego kodeksu jest pewna, czy też z biegiem dalszych badań należy się liczyć z poważnymi poprawkami? Tutaj jesteśmy skazani wyłącznie na wyrok paleografów. Badają oni rysunek pisma, kształt liter, ortografię, gramatykę oraz znaki przestankowe. Jeśli zaś chodzi o treść tekstów, to przy tekstach handlowych czy też umownych można poszczególne dokumenty pod względem daty oznaczyć bardzo dokładnie. Porównując następnie pismo tych oznaczonych już dokumentów z charakterem pisma takich dokumentów, które w swej treści żadnej daty nie zawierają, można dojść do oznaczenia czasu pochodzenia tych ostatnich.

Ze wstępu do publikacji Papirusa Bodmer II napisanego przez prof. V. Martin z Genewy, można wnioskować, iż przy oznaczaniu daty tego papirusa zastosowano wielką ostrożność, zdając sobie w pełni sprawę z wielu czynników niepewnych, które zawsze tego rodzaju próby obciążają.**)

**) „Specjaliści, którym przedłożono fotografie nowego kodeksu, zachowując właściwą im ostrożność, byli zgodni w tym, że kodeks, według kryteriów paleografii pochodzi z początków III wieku lub też, jeśli ktoś woli z około 200 naszej ery" str. 17.

Znaczenie odkrycia dla oceny czwartej Ewangelii. Jeśli chodzi o Ewangelię św. Jana, odkrycie tak wczesnego jej rękopisu ma szczególne znaczenie, ponieważ o datę czwartej Ewangelii długi czas prowadzono spory. Szkoła liberalna, poza listami apostolskimi do Tytusa i obydwoma listami do Tymoteusza, żadnemu z pism Nowego Testamentu nie przypisuje tak późnego czasu powstania, jak właśnie Ewangelii św. Jana. Twierdzono nawet, że w tej Ewangelii można odróżnić dwa zupełnie odrębne jej źródła, które dopiero w II wieku połączono a po roku 150 poszerzono o jeszcze nowe dodatki. Według tej teorii, Ewangelia św. Jana przybrała swą obecną, nam znaną postać dopiero około roku 170. Jeszcze w roku 1929 pisał umiarkowany egzegeta protestancki M. Dibelius, iż należy datę opublikowania Ewangelii św. Jana przełożyć na okres czasu między lata 115 a 145. Oczywiście katoliccy egzegeci nigdy nie przyjęli tych dyktowanych modą poglądów, albowiem w swym orzekaniu o czasie pochodzenia czwartej Ewangelii opierali się oni również na świadectwach Tradycji Kościoła, dotyczących autorstwa tej Ewangelii. To ich nawet naraziło ze strony liberalnych badaczy na zarzut nienaukowości.

Dopiero w roku 1935 okazało się który z tych dwu poglądów znalazł potwierdzenie w najnowszych badaniach naukowych. W tym roku bowiem opublikowany fragment papirusa z wierszami 31-33 oraz 37-38 z 18 rozdziału czwartej Ewangelii doprowadził nawet takich badaczy jak R. Bultmann do wniosku, iż „Ewangelia Jana musiała być znana w Egipcie około roku 100". W ten sposób szkoła liberalna powróciła do tradycyjnego w Kościele katolickim przekonania, iż czwarta Ewangelia powstała około roku 90. To przekonanie uzyskuje nowe oparcie (jak powiada K. Aland) w fakcie, iż posiadamy obecnie dwie trzecie Ewangelii św. Jana z lat około 200.

Rzecz zrozumiała, że prof. Martin w swym wydaniu Papirusa 66 porównał jego tekst z innymi rękopisami i prowizorycznie ustalił jego stopień pokrewieństwa z innymi poważnymi świadkami tekstowymi, jak Sinaiticus albo też Bezae Cantabrigiensis, te jednak problemy mają wyłącznie naukowo-specjalny charakter. Tu co najwyżej jeszcze tylko wspomnimy, że w Papirusie 66 po wierszu Jan 7. 52 następuje bezpośrednio Jan 8.12. Oznacza to, iż brak ustępu o jawnogrzesznicy, tak samo jak go brak we wszystkich dotychczas znanych najlepszych rękopisach. O. Karrer w jednym z tłumaczeń Nowego Testamentu przy tym ustępie zamieszcza uwagę: „Nie należy on od początku do Jana, lecz do prawdziwego skarbu Tradycji".

Ogólnego wrażenia, jakie pozostawia nowy Papirus, nie można lepiej określić, niż czyni to K. Aland: „Tekstowe odchylenia, które zawiera on, znamy już z innych rękopisów, a te, które są nowe — niewielkiego są znaczenia. Obie zaś grupy razem (dawniejsze odkrycia papirusów i te nowe) nie nasuwają żadnej konieczności zmian naszego tekstu, mogących mieć jakiekolwiek znaczenie dla wyjaśnienia Nowego Testamentu. I to również jest wnioskiem o szczególnym znaczeniu. Rękopiśmienna spuścizna Nowego Testamentu nie tylko jest szczególnie bogata, jest ona również niezwykle dobra". To potwierdzą też następne fragmenty, wiersze z ostatnich rozdziałów naszego kodeksu z Ewangelią św. Jana, których publikację Blibliotèque Bodmer już zapowiedziała.

(M. Braendle w „Orientierung" nr. 1/57)

„TEENAGERS" W ŻYCIU AMERYKI

Prasa i instytuty badania opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych pełne są od pewnego czasu dociekań, co właściwie psychicznie reprezentuje pokolenie „teenagers" (po polsku słowo to da się przetłumaczyć tylko jako: „kilkunastolatki") i co wniesie ono w życie społeczne i obyczajowe Ameryki, gdy dorośnie. „Teenagers" — co do tego wszyscy się zgadzają — są na ogół bardzo różni od starszego pokolenia, ale na czym ta różność polega i jak się ostatecznie wykrystalizuje, nie wiadomo i co do tego przewidywania są dosyć rozbieżne.

Wzmocnienie rodziny i życia domowego. Już jednak u obecnego dojrzałego pokolenia zarysowały się silnie pewne tendencje, które, jak się zdaje, u „teenagers" ulegają dalszemu jeszcze wzmocnieniu. Niektóre z tych tendencyj są pozornie zdumiewające i kłócą się z dotychczasowymi przewidywaniami. Przede wszystkim więc przypuszczano ogólnie, że postępująca industrializacja i urbanizacja oraz samodzielna praca zawodowa kobiet — przyniosą rozkład życia rodzinnego i domowego, który, zdaniem wielu socjologów, grozić będzie całkowitym zniszczeniem instytucji małżeństwa monogamicznego.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych rozwój stosunków zaczyna iść we wprost odwrotnym kierunku. Mimo coraz dalej idącej emancypacji kobiet w dziedzinie wychowania i wykształcenia, także zawodowego, mężczyźni w dalszym ciągu uważają dom, rodzinę i dzieci za domenę kobiecą i za główną treść życia kobiet. Młodzi ludzie w większości wypadków nie mają trudności w wyperswadowaniu swym przyszłym żonom, że powinny zrezygnować ze swych zamiarów pracy zawodowej. Tam, gdzie mimo to strona kobieca pracuje, by pomagać w utrzymaniu rodziny, zaznacza się już współodpowiedzialność za wszystkie sprawy, co z konieczności wciąga obie strony w małżeństwie do wspólnego załatwiania wszystkiego.

Mężczyzna jednak w dalszym ciągu nie jest skłonny uważać pracy zawodowej kobiety za czynnik równorzędny z jej zadaniami rodzinnymi. Wobec faktu jednak, że osiągnęła ona równouprawnienie, bez względu na to czy pracuje zawodowo, czy nie, uznawanie przez mężczyznę wielkich wartości ogniska domowego i dzieci wiąże go z życiem rodzinnym silniej jeszcze niż dawniej. Młodzi ludzie, pragnący poślubiać kobiety upatrujące swe naczelne zadanie w „homie" i dzieciach, sami stwarzają w sobie postawę psychiczną, która widzi w rodzinie wartość prawie najwyższą. Oświadczają więc gotowość przejęcia wielkiej części zmechanizowanej w Ameryce pracy domowej, zajmują się wychowaniem nie tylko starszych, ale i drobnych dzieci — poza tym zaś unikają zawodów — i oczywiście oczekują tego też od swych żon — które trzymają ludzi przez długi czas w oddaleniu od rodziny lub nastręczają gospodarcze ryzyko, choćby nawet zawody te mogły ewentualnie przynosić im wielkie sukcesy.

Obawa ryzyka i zanik ambicji. Postawa taka wzmacnia niewątpliwie instytucję rodziny, ale ma też swoje strony ujemne. Powszechnie stwierdza się, że mężczyźni z młodego pokolenia stronią obecnie od podejmowania twardej, ale w wynikach wiele obiecującej walki konkurencyjnej i że znacznie rzadziej niż ich przodkowie myślą o „karierze". Dążą oni, to prawda, do wysokiej stopy życiowej — nacisk społeczny popycha ich w kierunku wysokiej konsumpcji. Ale typowy młody Amerykanin poszukuje zabezpieczenia swej stopy życiowej w obrębie którejś z olbrzymich firm, a nie jako przedsiębiorcza jednostka, czy człowiek ogarnięty ambicją. Ambicja zawodowa bowiem oznacza odłożenie małżeństwa, odłożenie ojcostwa, a tego ogromna większość dzisiejszych młodych ludzi nie chce.

Przejawia się w tym właściwy współczesnemu życiu amerykańskiemu konformizm, dostosowanie się do panujących form, poglądów, obyczajów i zwyczajów. Ale jest w tym także wiele uczuć koleżeństwa, zaufania, ciepła rodzinnego, przy czym wielką wagę przywiązuje się do tego, by życie rodzinne rozwijać się mogło w odpowiednich ramach; regułą jest własny dom, położony z dala od centrum miasta. Wzmocnienie życia rodzinnego przynosi w rezultacie wielki, przekreślający wszystkie pesymistyczne przewidywania w tym zakresie, wzrost liczby urodzeń.

Zdawałoby się więc, że małżeństwa w Ameryce składają się z samych dobrych mężów i dobrych żon. Przeczyłaby temu duża liczba rozwodów, które uzyskuje się z taką łatwością w Las Vegas czy Reno. Ale ostateczna odpowiedź będzie zależała właśnie od dzisiejszych „teenagers".

Reakcja przeciw rozwiązłości obyczajów. Otóż, jeśli różne oznaki nie mylą, tendencje „teenagers" są znacznie bardziej „monogamiczne" niż u starszego pokolenia, którego zachowanie się pod tym względem nie było, ani nie jest budujące. Ponieważ Amerykanie mają pasję badania wszystkiego przy pomocy ankiet i sporządzonych na ich podstawie zestawień statystycznych, nie ominęło to i dziedziny wierności małżeńskiej. Badania w tej dziedzinie przeprowadziły niektóre uniwersytety i Massachusetts Institute of Technology. Stwierdzono niewesoły fakt, że 25 do 30% kobiet zamężnych nie dochowuje wierności swym mężom, albo też raz przynajmniej wykroczyły w tej dziedzinie, podczas gdy u mężczyzn odsetek ten wynosi 35%. Drugich 35% mężczyzn żonatych wyznało w poufnych kwestionariuszach ankiety, że dopuściliby się niewierności, gdyby się nie obawiali, że to się wyda.

Otóż tendencje w pokoleniu „teenagers", jak się zdaje, zmierzają właśnie przeciw tej „poligamiczności", jeśli to można tak nazwać. Jest to o tyle zaskakujące, że pod wpływem współczesnych prądów w psychologii, zwłaszcza pod wpływem tez psychoanalizy bardzo modnych w Ameryce, poprzednie metody wychowania, stosowane przez rodziców amerykańskich i zmierzające do kształcenia charakterów, ustąpiły miejsca postawie bardziej „tolerancyjnej", bardziej skłonnej do pozwalania niż do zakazywania, bardziej posługującej się perswazją. Wynikiem był jeszcze dużo większy neurotyzm u młodszych dzieci, od piętnastego zaś roku życia młodzież przyzwyczajała się do życia indywidualnego, obfitującego również w objawy bardzo niebezpieczne. Jest to życie „zmotoryzowane" prze posługiwanie się samochodami; wytworzyło ono rodzaj „kodeksu" erotycznego wśród młodych.

Można sobie wyobrazić, jakimi następstwami ten stan rzeczy musiał zagrażać. Okazało się jednak, że zmysł równowagi, właściwy społeczeństwu amerykańskiemu, i tu stworzył samorzutne hamulce.

Trwałość przywiązań. Przejawia się to w trwałości przyjaźni czy przywiązań między chłopcami i dziewczętami. Gdy dawniej młodzi urządzali bale, wszyscy tańczyli z wszystkimi. Dzisiaj starszy uczeń szkoły średniej albo student przychodzi ze „swoją" dziewczyną, tańczy przez cały wieczór tylko z nią i uważa za rzecz wysoce niewłaściwą wszelkie próby współzawodnictwa erotycznego. Wedle niepisanych, ale prawie powszechnie przez młodych przestrzeganych zwyczajów, czy obrządków, „teenagers" zawiązują między sobą tego rodzaju „mocną" (określa się to słowami „going steady") przyjaźń po czterech lub pięciu „zasadniczych" rozmowach, i ten „związek" uznawany jest w pełni przez ich młode otoczenie. Może on później ulec rozwiązaniu przy zachowaniu obowiązującego w tych okolicznościach „protokołu", ale równie dobrze, a nawet bodaj częściowej może on doprowadzić do wczesnego małżeństwa.

Pęd do tej oryginalnej „monogamii przedmałżeńskiej" pociąga za sobą pewne skutki dla życia towarzyskiego młodych. Bale o formalnych charakterze straciły dla nich swą atrakcyjność, skoro poszczególne pary tańczą tylko między sobą. Ponieważ trudno to uprawiać przez długie godziny, tańczy się w ogóle mniej niż dawniej, raczej wysiaduje się słuchając muzyki. Wraz z tym zmienił się też charakter muzyki tanecznej. Pieśni i melodie stały się rzeczą ważniejszą niż sam tylko rytm. Znikło napięcie, które dawniej wynikało z ubiegania się o względy najpiękniejszej dziewczyny; przyzwyczajenia starszego pokolenia w tym zakresie uchodzą za frywolne. Nie używa się na ogół określenia „miłość", młodzi mówią raczej o „lubieniu się", a miłością określany jest dopiero stan po bardzo długim okresie „lubienia się".

Oczywiście, czas dopiero pokaże, czy te „going steady" związki przyczynią się do utrwalenia małżeństw amerykańskich w przyszłości. Ich niebezpieczeństwa — obok pewnych stron dodatnich — są widoczne i czynniki kościelne zdają sobie z nich sprawę. Chodzi o to, jak dopomóc do tego, by z tego samorzutnego zwrotu w obyczajach wynikło jak najwięcej korzyści, a jak najmniej szkód. Z przykazaniami moralnymi oczywiście sprzeczne jest, gdy tego rodzaju przyjaźnie zamieniają się w rodzaj „małżeństw na próbę" z wszystkimi tego konsekwencjami, jak to zalecał swego czasu sędzia Lindsay w głośnej swej książce, której tezy sam później zresztą uznał za szkodliwe. (Niestety, obawy te w wielu wypadkach są uzasadnione. Z niepokojem także czynniki katolickie i poważne koła wychowawcze patrzą na bardzo młody wiek uczestników owych „związków"; często są to jeszcze dzieci.

„Teenagers" dyktują modę. Najlepszym dowodem usamodzielnienia się „teenagers" jest znaczenie, jakie grają oni w kalkulacjach czynników gospodarczych. Przemysł w różny sposób zabiega o ich względy. Przy tym rozróżniać tu trzeba między „teenagers" jako konsumentami na własne potrzeby, od rosnącego wpływu na ich rodziców, którym coraz więcej dyktują zapotrzebowania i mody. Objawia się to przy zakupnie samochodu, aparatu telewizyjnego, kwestii podróży wypoczynkowej, pójścia do kinoteatru, wyboru ubrania rodziców itd. Czasopismo „Business Week" nazywa nacisk „teenagers" w zakresie potrzeb i wydatków rodzinnych, „jedną z najpotężniejszych zorganizowanych lobbies".

Równie ważne są dla gospodarstwa także zakupy młodych na własne potrzeby. Czasy, gdy zapotrzebowanie z ich strony kończyło się na rowerach i Coca-Cola, należą do przeszłości. Czynniki gospodarcze obliczają obecnie sumę wydawaną rocznie przez „teenagers", na 9 miliardów dolarów. Pieniądze te nie są wyłącznie uzyskiwane od rodziców czy drogą podarunków — w większej o wiele mierze są one zarabiane przez samych młodych. Po-

nieważ w Stanach istnieje obecnie stan pełnego zatrudnienia, przed młodymi otwierają się duże możliwości. Około 800.000 ma pracę całodzienną, a 5 milionów pracuje pół dnia, po zajęciach szkolnych i podczas „weekendów". W ciągu lata liczebność zatrudnionych „teenagers" dochodzi do 10 milionów.

Przemysł musi czasami w swej reklamie, skierowanej do młodych, używać dróg okrężnych. Tak np. — jak donosi „Wallstreet Journal" — jedna z wielkich amerykańskich firm tytoniowych chcąc zareklamować swe wyroby wśród młodych, co wprost nie bardzo wypadało robić, wpadła na pomysł finansowania tych programów radiowych i telewizyjnych, które są specjalnie u młodych popularne — i oczywiście w programy te wplatana jest reklama papierosów tej firmy. W ten sposób w umyśle słuchającego powstaje związek między słuchaną muzyką a danymi papierosami.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy to „panowanie" „teenagers" jest zjawiskiem trwałym i jak długo ono będzie trwało.

N I E M C Y

ROZSZERZA SIĘ DYSKUSJA

(Od własnego korespondenta ŻYCIA)

Mimo nagonki, organizowanej przez koła uchodźcze przeciwko osobom kwestionującym realność niemieckich wystąpień o przywrócenie granic przedwojennych, mnożą się wypowiedzi i głosy, uświadamiające Niemcom konieczność ustępstw w sprawie granicy z Polską. Z poglądami takimi wystąpił ostatnio nie tylko pastor Niemoeller, prezydent Kościoła ewangelickiego w Hesji, który przebywał w ostatnich tygodniach w Polsce. Podobne stanowisko zajął też wybitny poseł chrześcijańsko - demokratyczny z Hamburga Bucerius, wydawca tygodnika „Die Zeit" i ilustracji „Der Stern". Na szczególną uwagę zasługuje jednak artykuł w poważnym miesięczniku „Deutsche Rundschau", napisany przez wybitnego historyka niemieckiego Golo Mann, analizujący problem granic niemieckich z roku 1937.

Golo Mann jest synem znanego pisarza Tomasza Manna, zmarłego półtora roku temu, jest profesorem historii na uniwersytecie w Tübingen. Ogłosił on ciekawe prace historyczne, m. in. obszerną monografię o sekretarzu kongresu wiedeńskiego Fryderyku Gentz. Szczególnie godny uwagi jest następujący cytat wspomnianego artykułu, który przytaczam w wolnym tłumaczeniu:

„...**Wołanie o granice z roku 1937** ma dużą siłę przekonywującą. Wielu uchodźców wysuwa te roszczenia, co jest zrozumiałe. Prawdą jednak jest, że wersalski system państw i granic był zbyt sztuczny, zbyt ułomny, zbyt wymędrkowany i niezadawalający dla wszystkich, by można go było zrekonstruować, skoro go raz podstępnie zniszczono. Jeżeli chcieliśmy granice 1937 roku zachować, należało się nimi zadowolić w roku 1937. W tym wypadku można zastosować powiedzenie Schillera: „Was man von der Minute ausgeschlagen, gibt keine Ewigkeit zurück". Faktów dokonanych, takich zwłaszcza faktów, nie można cofnąć. Z jeszcze większą słusznością dotyczy to oczywiście granic 1914 roku. Granice te należały do najsolidniejszych i najbardziej trwałych, jakie Europa w czasach nowszych posiadała. Jeżeli chcieliśmy te granice zachować, to należało zapobiec pierwszej wojnie światowej lub wymóc po-

kój bez aneksji, który w roku 1916 lub 1917 był chyba osiągalny. Należałoby jednak wówczas powstrzymać rozwój wypadków, które nie były do powstrzymania na stałe. Oczywiste jest bowiem, że granice 1914 roku były wynikiem wygodnej sytuacji, która została bezpowrotnie utracona, jak monarchia habsburska, lub dynastie w ogóle. Słusznie domagamy się od naszych przyjaciół na Zachodzie, by przyzwyczaili się do twardych konieczności naszego stulecia, by uznali rewolucję w Azji i Afryce i by takie czy inne z tego wyciągnęli konsekwencje. Tego samego wymaga się od nas w stosunku do Środkowej i Wschodniej Europy. Rewolucja Słowian, pochód małych słowiańskich narodów, jest przecież tylko nieco wcześniejszym aktem jednego i tego samego dramatu.

„**Americanin Lincoln Steffen** pisał w roku 1919 w Paryżu: »Wszyscy oni chcieliby pójść wstecz, podążają co sił w kierunku przeszłości. Ale nie można się cofnąć. Można pójść naprzód albo zginąć, ale nigdy nie można się cofnąć.«

„Jeśli można było tak powiedzieć w roku 1919, to o ileż większe może i powinno mieć to zastosowanie po potwornych kataklizmach ostatnich lat 25. Naszym prawem nie może być przeto prawo historyczne, prawo dawniejszych traktatów i granic. Wszystkie granice europejskie polegały pierwotnie na sile, żadna z nich nie mogła pretendować do tego, by być świętą. W tym wypadku nie ma drogi powrotnej do stanu, który byłby stanem prawnie legitymowanym. Prawem w naszych czasach może być jedynie: twórczy kompromis, wolny od bezpłodnych wspomnień, powolne wytworzenie, krok po kroku, — w drodze negocjacji — stanu, który jako tako dogadzać będzie każdemu z zainteresowanych, przy czym każdy doświadczyć będzie musiał, że zamierzony przez niego ideał nie jest do osiągnięcia."

Umiar, uderzający w wywodach Golo Manna przejawia się i w innych wypowiedziach.

Kampania rewizjonistyczna idzie mimo to dalej i przybiera nawet w niektórych kołach dość poważne rozmiary. Uchodźcy niemieccy Pomorza utworzyli ostatnio w Kolonii emigracyjny parlament pomorski, który ma stać się rzecznikiem niemieckich roszczeń do przedwojennych terenów na wschodzie. „Pomorski parlament" postanowił zwrócić się z apelem do innych związków regionalnych, by wspólnie wytworzyć ogólny „wschodnio - niemiecki parlament" dla tym skuteczniejszej obrony intresów niemieckich w tej dziedzinie. „Parlament" poparł jednocześnie usiłowania bloku uchodźców (BHE) w kierunku nowelizacji kodeksu karnego w tym duchu, by wystąpienia rezygnacyjne mogły być ścigane jako zdrada kraju.

Już i komuniści wschodnio-niemieccy zaczynają brać udział w tej dyskusji. „Pressedienst der Heimatvertriebenen" podaje, pochodzącą z „kół poinformowanych" wiadomość, jakoby Walter Ulbricht, sekretarz wschodnio-niemieckiej partii komunistycznej, na konferencji wysokich funkcjonariuszy partii poddał ostrej krytyce sytuację na polskich Ziemiach Odzyskanych. Przedmiotem krytyki była przede wszystkim sytuacja ekonomiczna na tych obszarach. Ulbricht miał — według podanego źródła — rzec między innymi: „Towarzysze, mogę powiedzieć w tej sprawie tylko to, że tego rodzaju katastrofa nie byłaby nigdy powstała, gdybyśmy my na przykład na tych obszarach się znajdowali". Jakkolwiek wszelkie tego rodzaju informacje, pochodzące z kół uchodźców, mogą być tendencyjne, nie można nie brać tego pod uwagę, że — w związku z naprężającymi się coraz bardziej stosunkami pomiędzy wschodnio-niemiecką republiką komunistyczną a Polską — tendencje rewizjonistyczne narastają także w kołach stalinowskich komunistów wschodnio-niemieckich. A że działają oni zawsze zgodnie z rozkazami Moskwy, więc... sytuacja wymaga bacznej z polskiej strony uwagi.

W. BRYTANIA

ANGLIA W WALCE O SWĄ POZYCJĘ

Wielu z tych, co uważają pozycję Anglii jako wielkiego mocarstwa za skończoną z przyczyn zarówno politycznych jak gospodarczych, nie zdaje sobie sprawy z niezwykłej zaradności i odporności psychicznej społeczeństwa angielskiego. Ciekawe w związku z tym są uwagi, jakie na temat obecnej sytuacji Anglii i postawy jej społeczeństwa ogłosił w „New York Times" szef londyńskiej redakcji tego dziennika, Drew Middleton. Pytania, na jakie stara się on znaleźć odpowiedź, są następujące: „Dokąd zmierzają obecnie Brytyjczycy?", „Czy naprawdę ich długa, pełna dynamizmu historia ma się ku końcowi?", oraz „Czy Suez oznacza początek zsunięcia się ku impotencji narodowej i międzynarodowej neutralności?"

Ambitne plany przemysłowe. Odpowiedzią na pierwsze i drugie z tych pytań — pisze Drew Middleton — jest fakt, że Wielka Brytania jest na drodze do stania się pierwszym narodem, który zmierza do zrobienia siłowni atomowych główną sprężyną swej energii przemysłowej. Energia ta, od której zależne jest przetrwanie Wielkiej Brytanii jako wielkiego mocarstwa, uruchamiana jest obecnie w kierunku wydobycia miliona więcej ton węgla, niż w roku ubiegłym, oraz poprzez budowę pięciu nowych stalowni — do osiągnięcia w roku 1962 produkcji stali, dwukrotnie wyższej niż w roku 1949. Lecz owa stara energia kierowana jest także ku wytwarzaniu dóbr eksportowych „nowych, albo prawie nowych w praktyce brytyjskiego handlu zagranicznego", takich jak izotopy radio-aktywne, instrumenty elekrotechniczne, antybiotyki, różne medykamenty specjalne, urządzenia i przyrządy inżynieryjne, silniki Diesla, wyposażenia żeglugowe i radarowe.

Wielka Brytania spadła na czwarte miejsce w kolejności krajów posiadających wielkie floty handlowe i pozostaje obecnie w tyle za Stanami Zjednoczonymi, Niemcami i Japonią, a jej przemysł budowy statków nie podniesie się z obecnego stanu, póki nie dostanie nowych zastrzyków stali krajowej — i w tej sytuacji Wielka Brytania zwraca się ku lotnictwu zarówno, jeśli chodzi o dziedzinę eksportu, jak i dla prestiżu międzynarodowego. Świadoma jest ona w wysokim stopniu potrzeby nowego pokolenia techników, którzy by kierowali tą „nową rewolucją przemysłową". Middleton wyraża uznanie dla zmysłu przewidywania, który spowodował skierowanie Pierwszego Lorda Admiralicji do Ministerstwa Wychowania.

O „rewolucyjną" technikę w przemyśle. Ludzie w obszarach przemysłowych Midlandów i północy kraju są — zdaniem autora — w pełni świadomi, że jedyną drogą, by udźwignąć gospodarczy ciężar Welfare State („wielkie wydatki na świadczenia społeczne i obronę"), jest zastosowanie „rewolucyjnej techniki", rewolucyjnej w sensie użycia najnowszych zdobyczy wiedzy do brytyjskiej struktury przemysłowej. Fakt centralny, fakt, że W. Brytania jest wyspą, uzależnioną od importu surowców i eksportu fabrykatów, nie może być zmieniony przez planowanie. „Planiści" spodziewają się natomiast podnieść wydajność i sprawność procesów przemysłowych.

Największą przeszkodą na drodze kroczenia w tym kierunku jest — zdaniem Middletona — opór ze strony zarówno kapitału jak pracy przeciw zastosowaniu nowych maszyn i nowych metod produkcji — opór, nad którym ubolewał już 110 lat temu wielki myśliciel i poeta amerykański Ralph Waldo Emerson. Przedsiębiorca hamowany jest przez system podatkowy, przy którym musi kupować „nową maszynerię za dochody bardzo grubo opodatkowane" i wyzbywać się starych maszyn po cenach kosztów. Po stronie zaś pracy umiejętność, pomysłowość i pracowitość natrafiają znów na walną przeszkodę w postaci powszechnej „lojalności wobec metod ograniczających".

Co myślą Anglicy o Ameryce? W ostatniej części swego artykułu Middleton stwierdza, że, byc może, alians anglo-amerykański wchodzi na drogę rekonwalescencji na terenie parlamentu brytyjskiego, jednak w społeczeństwie jest jeszcze nadal bardzo chory. Inwazja Suezu nie jest uważana za przedsięwzięcie nieudane z powodu mylnej oceny siły Wielkiej Brytanii na terenie międzynarodowym, ale za odważny hazard, którego transatlantycki aliant Wielkiej Brytanii zaniedbał poprzeć, co miało skutki katastrofalne. A jednak, zdaniem Middletona, „Brytyjczycy nadal mają pozytywne zainteresowanie Stanami Zjednoczonymi. Podziwiają oni i naśladują technikę amerykańską w przemyśle i w sposobie życia. Sa czasami zawistni i zazdrośni, ale — biorąc rzeczy ogólnie — wyrzekli się swej dominującej pozycji z godną podziwu gracją".

W zakończeniu autor ubolewa jednak gorzko nad rozpowszechnionym już od przeszło stu lat, a trzymającym się w społeczeństwie brytyjskim uporczywie przekonaniem, że Stany Zjednoczone nie są niczym innym, jak tylko, wielkim, sprytnym i posiadającym zdolności do wynalazków krajem beznadziejnych materialistów. Przekonanie to — narzeka Middleton — trwa mimo wielu objawów, świadczących, że tak nie jest, mimo osiągnięć Ameryki w dziedzinie literatury i filozofii, mimo obecności intensywnego zmysłu tragizmu w amerykańskiej twórczości dramatycznej, mimo odrodzenia się sztuk pięknych i wigoru amerykańskiej publicystyki.

ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE

„DRĘTWA MOWA" KREMLA

Ostatnie wystąpienia przywódców Związku Sowieckiego obfitują w pustą demagogię propagandową, zdenerwowane groźby i sprzeczności.

Odpowiedzią na przemówienie sekretarza stanu Dullesa, przypominającego, że polityka amerykańska nadal stoi na stanowisku prawa do wolności dla narodów ujarzmionych przez Sowiety, był wybuch oburzenia ze strony sowieckiej prasy i radia, oskarżających Amerykę o podburzanie do wojny.

Pogróżki Chruszczewa i Żukowa, przy akompaniamencie sowieckich eksperymentów atomowych, stoją w rażącej sprzeczności z notami i przemówieniami apelującymi o rozbrojenie, pokojową koegzystencję i zaprzestanie wybuchów jądrowych. Specjaliści podkreślają, że eksplozje sowieckie, które poważnie zagrażają zdrowiu ludności państw sąsiednich i ludności Związku Sowieckiego, są dowodem jak bardzo w tyle znajdują się Sowiety za osiągnięciami Zachodu, gdzie minął już okres wielkich próbnych wybuchów i nauka

przeszła do adaptacji energii jądrowej dla broni taktycznych, a przede wszystkim dla użytku pokojowego.

Sążnisty list Bulganina do premiera brytyjskiego, otwierający nową, próbę wbicia klina między zachodnich sprzymierzeńców, daje serię argumentów przeciwko polityce... sowieckiej. Czyny przeczą słowom: Anglia redukuje siły zbrojne, Sowiety nie redukują; Sowiety dostarczają broni Syrii i Egiptowi przeciwko Izraelowi; sowieccy agenci podburzają ludność Jordanii; Sowiety stosują w Europie środkowo-wschodniej i gdzie indziej ucisk i wyzysk kolonialny; Sowiety krępują swoich obywateli, zabraniając im wyjazdów za granicę, a ostatnio ograniczają swobodę poruszania się dyplomatów zagranicznych na wielkich obszarach Rosji...

Utwierdza się opinia, że propagandowe ataki sowieckie mają na celu odwrócenie uwagi świata od politycznej kompromitacji, jaką są np. rządy komunistyczne i stalinowska reakcja na Węgrzech, a dalej zacieśnianie wojskowej kontroli nad krajami satelickimi, np. w Czechosłowacji, gdzie buduje się bazy pocisków kierowanych.

Sowiety odrzucają propozycje rozbrojeniowe amerykańskie i gniewają się, gdy Japonia — w odpowiedzi na zaproszenie do łącznego wystąpienia przeciwko eksperymentom atomowym prosi, by Sowiety same zaczęły od zaprzestania wybuchów.

Wolne państwa mogą powtórzyć za Titą, atakującym „stalinowskie tendencje" w moskiewskim „naczalstwie": „Komóż tam można wierzyć? Jednego dnia ktoś mówi jedno, a drugiego dnia ktoś inny coś zupełnie odwrotnego..."

CZERWONE „LEŚNE DZIADKI"

Nadzwyczajny kongres brytyjskiej partii komunistycznej był terenem starcia „rewizjonistów ze „starą gwardią stalinowską", której przedstawicielom prasa brytyjska nadała nazwę „Red Blimps" (po polsku w wolnym tłumaczeniu „czerwone leśne dziadki"), podkreślając wstecznictwo przywództwa partyjnego.

Wśród wielu energicznych, „buntowniczych" wystąpień warto zanotować przemówienie prof. Hyman Levy w trakcie dyskusji nad „demokratyzacją wewnątrz partii". Profesor omawiał swoje wrażenia z podróży do Rosji, skąd wrócił rozgoryczony i zgorszony przejawami „biurokracji", „gangsteryzmu politycznego" i „braku zaufania do mas pracujących". Harold Marsh krytykował metody wyborcze w partii, uniemożliwiające swobodne wyrażenie stanowiska członków. Kongres odrzucił pod naciskiem kierownictwa rezolucję przeciwko usunięciu z partii korespondenta komunistycznego dziennika „Daily Worker", Peter Fry, z powodu jego protestów w związku ze zniekształcaniem depesz o powstaniu węgierskim; Fry oświadczył, że nadal prowadzić będzie akcję przeciwko „skorumpowanemu, zbankrutowanemu i całkowicie zdyskredytowanemu stalinowskiemu kierownictwu" brytyjskiej partii komunistycznej.

Patria straciła w ciągu roku 7.000 członków; „rewizjoniści" gwałtownie atakowali kierownictwo za odmowę przeanalizowania przyczyn katastrofalnego zmniejszania się liczby członków.

Wprawdzie komuniści brytyjscy specjalizowali się głównie w dyskretnej infiltracji do związków zawodowych i siły ich nie można było mierzyć objektywnie ilością jawnych członków partii, jednak i na tamtym odcinku notuje się poważną utratę wpływów.

KAPTULARZ WYDARZEŃ

2 kwietnia —

✱ RZĄD BRYTYJSKI odrzucił żądanie Japonii, by zrezygnował on z planowanego wybuchu brytyjskiej bomby wodorowej na Pacyfiku.

✱ BRYTYJSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE zdecydowały przerwanie strajku; obejmował on ok. 1.700.000 pracowników stoczni i przemysłu mechanicznego.

✱ MAROKO otrzymało od Stanów Zjednoczonych pomoc gospodarczą wartości 20 milionów dolarów.

✱ ARC. MAKARIOS odrzucił możliwość podziału Cypru pomiędzy Grecję a Turcję.

✱ STREFĘ zdemilitaryzowaną wzdłuż granic Izraela z państwami arabskimi zaproponował minister spraw zagranicznych Australii, Casey.

3 kwietnia —

✱ OSIEMNASTY z kolei wybuch atomowy nastąpił na Syberii.

✱ GEN. SPEIDEL objął dowództwo sił lądowych środkowego obszaru NATO.

✱ BRYTYJSKIE BAZY na Cejlonie zostaną przekazane temu państwu w listopadzie bież. roku.

4 kwietnia —

✱ BRYTYJSKIE SIŁY ZBROJNE — ogłosił rząd — ulegną redukcji, a zarazem modernizacji w ciągu najbliższych pięciu lat; w tym roku stan ich spadnie z 690.000 na 625.000; w 1960 r. zostanie zniesiona obowiązkowa służba wojskowa; w 1962 r. siły zbrojne będą liczyć 375.000. Samoloty zastąpione będą stopniowo przez pociski kierowane.

✱ LUDNOŚĆ WĘGIER zbojkotowała uroczystości z okazji „oswobodzenia" w 1945 r.

5 kwietnia —

✱ ZWIĄZEK SOWIECKI ostrzegł Holandię, że bazy atomowe na jej terytorium mogą ściągnąć na nią „straszną katastrofę".

✱ ADENAUER oświadczył, że obecność armii sowieckiej w Niemczech wschodnich wymaga uzbrojenia wojsk zachodnich Niemiec w taktyczne bronie atomowe.

✱ STANY ZJEDN. zaproponowały Polsce pomoc gospodarczą wartości 75 milionów dolarów.

6 kwietnia —

✱ DZIEWIĘTNASTY wybuch atomowy nastąpił w Związku Sowieckim.

✱ WĘGRY zostały odgrodzone od Zachodu siecią drutów kolczastych, pól minowych i silną strażą graniczną.

✱ RAPORT NIXONA podkreśla konieczność współpracy gospodarczej Ameryki i Europy z krajami Afryki.

7 kwietnia —

✱ W LONDYNIE 40.000 brytyjskich katolików demonstrowało na rzecz narodów Europy środkowo-wschodniej i swobód religijnych.

8 kwietnia —

✱ KRÓLOWA ELŻBIETA II przybyła do Paryża z oficjalną wizytą.

✱ W BUDAPESZCIE zakończono pokazowy proces przeciwko powstańcom; 3 osoby skazano na śmierć.

✱ KANAŁ SUESKI został całkowicie oczyszczony.

✱ IRAK otrzyma dodatkowo gospodarczą i wojskową pomoc od Stanów Zjednoczonych.

✱ PREZYDENT INDONEZJI Sukarno sformował pozaparlamentarny rząd fachowców.

9 kwietnia —

✱ W NIEMCZECH ZACHODNICH socjaliści, związki zawodowe i Stronnictwo „wolnych demokratów" sprzeciwiają się wyposażeniu armii niemieckiej w taktyczne bronie atomowe.

✱ CYRANKIEWICZ zaprosił Mao Tse Tunga do odwiedzenia Polski.

10 kwietnia —

✱ W SOWIETACH nastąpił wybuch atomowy, trzeci w ciągu 8 dni, 21-szy ogłoszony oficjalnie (w rzeczywistości było około 40 wybuchów).

✱ W JORDANII rząd Nabulsi'ego otrzymał dymisję.

11 kwietnia —

✱ WIELKA BRYTANIA ogłosiła redukcję sił morskich i lotniczych, przeznaczonych do obrony Oceanu Atlantyckiego.

✱ ARCYBISKUP MAKARIOS przybył do Nairobi.

✱ EGIPT zaprotestował przeciwko przybyciu do izraelskiego portu Eliat amerykańskiego tankowca z ropą.

✱ CYRANKIEWICZ i CZU EN LAI podpisali w Pekinie deklarację polityczną; aprobuje ona obecną linię PZPR w Polsce.

12 kwietnia —

✱ POCISKI KIEROWANE amerykańskie wzmocnią siły zbrojne europejskich sojuszników jeszcze w tym roku.

✱ W PODKOMISJI ROZBROJENIOWEJ NZ, obradującej w Londynie, Ameryka zaproponowała utworzenie międzynarodowego inspektoratu, którego kontrola zapewniałaby używanie energii atomowej tylko dla celów pokojowych od 1 marca 1958 roku.

✱ W NIEMCZECH ZACHODNICH 18 najwybitniejszych fizyków atomowych wypowiedziało się przeciwko wyposażeniu niemieckich wojsk w bronie otomowe.

✱ ARABIA SAUDYJSKA oświadczyła, że nie dopuści okrętów Izraela przez cieśninę Tiran do zatoki Akaba.

13 kwietnia —

✱ WYBUCH ATOMOWY nastąpił w Sowietach.

✱ ADENAUER oświadczył, że Niemcy nie mogą być gorzej uzbrojone niż ich sojusznicy; rezygnacja z taktycznych broni atomowych oznaczałaby zdanie Zachodu na łaskę przeciwnika.

✱ PROF. GYORGY LUKACS, węgierski teoretyk komunistycznego rewizjonizmu i minister w rządzie Nagy'ego został zwolniony z więzienia w Rumunii.

14 kwietnia —

✱ JAPONIA zaprotestowała przeciwko eksperymentom atomowym w Sowietach.

✱ KRÓL JORDANII Hussein, przy poparciu większości wojska, aresztował szefa sztabu gen. Nuwara, udaremniając zamach.

15 kwietnia

✱ NORWEGIA odrzuciła ostrzeżenia Bułganina z marca bież. roku.

✱ WOROSZYŁOW przybył do Pekinu z oficjalną wizytą.

✱ KRÓL JORDANII powołał nowy rząd złożony z bezpartyjnych z udziałem b. premiera Nabulsi.

16 kwietnia —

✱ W ZSRR nastąpił silny wybuch atomowy.

✱ ARABIA SAUDYJSKA poparła króla Husseina w jego wysiłkach nad opanowaniem sytuacji w Jordanii.

NAUKA I TECHNIKA

CZY REWOLUCJA DRUKARSKA W WILNIE?

Gutenberg, jak wiadomo, druku nie wymyślił. Udoskonalił on jedynie prasę drukarską i unowocześnił cały system typografii opierając go na odlewach z metalu. Genialnym wynalazcą, który już około roku 1050 nauczył ludzkość posługiwać się ruchomymi czcionkami, był Chińczyk imieniem Pi-Szing. Wprawdzie od tego czasu, kiedy to kaszta drukarska składała się z kawałków wypalonej glinki, których wypukły rysunek smarowano tuszem i odbijano zapewne na jedwabiu, wprowadzono w ciągu ostatnich lat 900 pewne ulepszenia techniczne — zasada druku pozostała jednak ta sama.

Dopiero profesor Iwan Żilewicz, wykładowca na uniwersytecie w Wilnie(!) „wydumał" niedawno zasadę nową, która pozwala uniknąć kontaktu tzw. kalandra z papierem, co dotychczas obniżało szybkość maszyn rotacyjnych.

Kalander i w ogóle skład metalowy zastąpić ma namagnesowana taśma podobna do taśmy magnetofonu, tylko odpowiednio szersza. Teksty i rysunki utrwalone będą na taśmie na zasadzie belinogramu, który przekształca rozłożony na punkty obraz w bodźce eletryczne, a te z kolei namagnesowują taśmę w odpowiednich punktach.

„Druk" polegać będzie na obracaniu szpuli z taśmą pod papierem przewijanym z tą samą szybkością z jednego walca na drugi. Farbę zastąpić ma rozpylany z góry proszek metalowy, który rozkładać się będzie na papierze w litery i rysunki, zgodnie z działaniem tej magnetycznej taśmy. Zasady utrwalenia tego proszku Rosjanie nie podają.

Kiedy podczas wielkiego międzynarodowego „salonu" drukarstwa, jaki odbył się w roku 1954 w Paryżu pokazywano nam różne cuda techniki zachodniej w tej dziedzinie — między innymi linotyp działający na zasadzie komórki foto-elektrycznej — przeczuwaliśmy po trosze, że to się musi „źle skończyć". Tamto wszystko, to były jednak zaledwie ulepszenia na miarę poczciwego Gutenberga.

Profesor Żilewicz — jeśli wynalazek jego okaże się technicznie wykonalny i opłacalny — zdetronizował chyba wielkiego Pi-Szinga.

I pomyśleć, że stało się to w naszym filareckim Wilnie.

PESYMIZM EKSPERTA ATOMOWEGO

Profesor uniwersytetu kalifornijskiego w Berkeley, Edward Teller, jest dziś jednym z czołowych ekspertów w zakresie fizyki jądrowej. Nadano mu miano „ojca bomby wodorowej". Ostatnio na jednym z posiedzeń w Waszyngtonie, wypowiedział on prognozę bardzo ponurą dla Zachodu. Oświadczył mianowicie, że Sowiety w ciągu dziesięciu najbliższych lat prześcigną Amerykę w dziedzinie naukowej. Dodał do tego, że za późno jest, by powstrzymać lub odwrócić ten rozwój wypadków.

Teller wyraził się dosłownie, że za dziesięć lat Rosja będzie miała najlepszych uczonych na świecie. Stanie się to niezależnie od tego, jakie będą kroki podjęte ze strony Stanów Zjednoczonych, by groźbę tę zażegnać.

Nie wiadomo, czy inni eksperci podzielają ten pesymistyczny pogląd. W każdym razie oświadczenie Tellera zrobiło wielkie wrażenie wśród społeczeństwa amerykańskiego.

ZAKŁADY ATOMOWE W NIEMCZECH

Jak podaje prasa zachodnio-niemiecka, już w maju bież. roku przybędą pierwsze części reaktora atomowego, który zainstalowany zostanie w Hamburgu, u ujścia Łaby, na zachód od miejscowości Tesperhude. Będzie to, wedle ogłoszonych danych, reaktor próbny; badacze atomowi spodziewają się uruchomić go na wiosnę 1958 roku.

Warsztaty i administracja reaktora mieścić się będą w budynku, w którym w czasie wojny mieścił się olbrzymi magazyn materiałów wybuchowych. Obok niego zbudowane będzie pomieszczenie dla samego reaktora. Główną jego częścią będzie wielki bunker betonowy długości 23 metrów a wysokości 10 metrów, o ścianach grubości 2,6 m.

Ponieważ budowa reaktora wywołała niepokój wśród mieszkańców ze względu na obawę eksplozji, inicjatorzy ogłosili szereg uspokajających wyjaśnień. Przede wszystkim podkreślają oni, że nie może tu być najmniejszej analogii z zakładami w Los Alamos w Stanach Zjednoczonych, gdzie doszło do znanego wybuchu. Reaktor w Los Alamos, który eksplodował, posiadał 52 kilogramy materiału zapalnego, podczas gdy hamburski reaktor próbny — brzmi oświadczenie — jest reaktorem „powolnym" i poruszany jest tylko 4 kilogramami. Do wybuchu potrzeba natomiast co najmniej 17 kilogramów. Zapewnia się też, że zostały poczynione wszelkie kroki celem usunięcia niebezpieczeństwa dla pracowników Postanowiono więc wzmocnić grubość murów betonowych, które zatrzymują promienie radioaktywne; grubość ta normalnie wynosi 2,3 m, w tym wypadku jednak powiększono ją do 2.6 m. Przez to — oświadczył prof. Bagge, kierownik towarzystwa, które buduje zakład — w czasie 40-godzinnego tygodnia pracy intensywność promieniowania poza murami nie będzie przekraczała 0.01 jednostki Röntgena, co stanowi zaledwie 1/10 część ilości dopuszczalnej.

Reaktor hamburski będzie miał na celu, wedle stwierdzeń jego organizatorów, możliwie najlepsze wyzyskanie energii jądrowej dla poruszania okrętów.

Siłownia atomowa dla Zagłębia Ruhry. Równocześnie „Times" podaje wiadomość o przedsięwzięciu atomowym na „większą skalę. Mianowicie Rheinisch-Westfalisches Elektrizitätswerk A. G. przystąpiło do budowy siłowni atomowej o stosunkowo niewielkich rozmiarach. Koszta ogólne wyniosą około 4 milionów funtów, z czego 1.893.000 przypada na zamówienie, jakie otrzymała firma brytyjska Mitchell Engineering Ltd. i jej partnerzy amerykańscy A. M. F. Atomics Incorporated.

Stacja ma produkować elektryczność w wysokości 15 megawattów. Produkcja ta ma się rozpocząć pod koniec roku 1959. Miejsce, gdzie stanie reaktor, nie jest jeszcze ustalone; być może, że zostanie on umieszczony pod ziemią.

Jak podaje „Times", Euratom, to jest Europejska Organizacja Energii Atomowej, wyraziła zgodę na zbudowanie tej siłowni.

ZMIANA KOLORU DIAMENTÓW

United Kingdom Atomic Energy Authority ogłosiło, że przystępuje do prac nad zmianą koloru diamentów. Proces ten następuje pod wpływem działania energii atomowej na diamenty.

Doświadczenia dokonywane są w Harwell przez jedną z grup badawczych, która zajmuje się między innymi plastykami oraz udoskonaleniami konserwacji żywności. W wyniku promieniowania atomowego szare diamenty zmieniają się na intensywnie zielone. Oczywiście stają się one potem radioaktywne, ale tylko przez kilka dni, więc można się nimi ozdabiać bez żadnych obaw. Jeżeli ten sam już nasycony zielenią diament poddawać dłuższemu promieniowaniu, uzyskuje się barwę brązową. Ten brąz ma różne — oczywiście — natężenia, może mieć ton żółtawy lub złocisto żółtawy, a może mieć i głębszy. To samo jest z brylantami, które przez promieniowanie atomowe uzyskały zielony kolor. Bywa to zieleń mniej lub bardziej intensywna, o wielu odcieniach. Czasami otrzymuje się przy tych zmianach brylanty zielono-niebieskie, nieraz zupełnie niebieskie.

Dokonywanie zmian barwy diamentów było wprawdzie znane i dawniej, lecz robiono je przy pomocy promieni X. Używanie do tego celu reaktorów atomowych stosuje się dopiero teraz.

MASKA 1: — Cenię odwagę i porywanie się na wielkie rzeczy... Ale przelękłam się na wiadomość, że postanowiono wystawić „Wyzwolenie". Grałam w nim niegdyś w Krakowie. Publiczność mniej chodziła na „Wyzwolenie" niż na inne sztuki Wyspiańskiego.

KONRAD: — Oni pragną więcej i wyżej sięgają żądaniem, niż człowiek osiągnąć i zdobyć może.
— Musimy coś zrobić, co by od nas zależało.

MASKA 2: — Może aktorzy mieli swą przyjemność... Ale dlaczego Dzień Aktora ma być dniem kary dla publiczności?

KONRAD: — A to ty jesteś chimera. I już teraz cię rozumiem. Ty jesteś tym duchem-pegazem, który nosisz mego ducha ponad przepaściami — poprzez ugory, puszcze, lasy.

MASKA 3: — Jesteśmy za biedni, by sobie pozwalać na takie klapy finansowe, £ 250 deficytu — to wielkie pieniądze! Nie należało wystawiać „Wyzwolenia", wiedząc, że się doń dołoży.

KONRAD: — Ja nie chcę, abyś ty się tym interesował, to jest: opiekował. Ja chcę, żeby te rzeczy były tobie narzucone i żebyś ty wobec nich stał się niczym.

MASKA 4: — Organizatorzy nie zapytali komisji artystycznej o zdanie czy wystawić „Wyzwolenie"? Odradzałbym, bo przewidywałem deficyt. Celem Dnia Aktora jest — zasilenie kasy ZASP-u, a nie nadwyrężanie jej.

KONRAD: — Czyli, że straciliśmy wiarę w słowo... To jest nadużycie, nadużycie, oszustwo, zbrodnia, kłamstwo, fałsz, fałsz! Ty kłamiesz!
— Ty nie rozumiesz jednego wyrazu. Nic, nic, nic.
— Cha, cha, cha, cha! Bierz, kruż! Do studni, do studni, dalej, precz; pleć, pleć; noś tę wodę, lej potoki, kaskady, pluskaj! Bierz kruż, dalej!

MASKA 5: — Nie trzeba wystawiać rzeczy, na które wiadomo, że młodzież nie pójdzie.

KONRAD: — To już umieją paplać wszyscy.

MASKA 6: — Poroniony pomysł! W „Wyzwoleniu" nie ma żadnej akcji — są tylko dialogi; nie ma ani jednego żywego człowieka — są tylko symbole. Drugi akt — to bredzenie od rzeczy. Dla starszego pokolenia to jeszcze może ujść, ale dla młodych samo to ciągłe powtarzanie w kółko słowa „Polska" jest niezrozumiałe.

PO LEPKACH

KONRAD I MASKI LONDYŃSKIE

KONRAD: — Nie pierwszy raz to słyszę z ust twoich. Dowodzi to tylko, że tłumaczę się wyraźniej, niż czasem mniemać mogę. Bo nie ma myśli tak niejasnej, której by człowiek, myślący jasno i wyraziście, nie przenikał i nie rozumiał. Ciebie to drażni, że jestem rozumiany, niejako pomimo mnie, nawet mimo mojej niejasności.
— Wy chcecie żyć i już trawicie błoto i brud i już was nie zadusza zgnilizna i jad; ale jadem i zgnilizną nazywacie wiew świeży od pól i łąk i lasów. Wy chcecie żyć i plwać na wszystką rękę, która was i podłość waszą odsłania.

MASKA 7: — Bez sensu! Jeśli chciano dać coś Wyspiańskiego — to trzeba było wystawić „Wesele".

KONRAD: — ...Każdy uczciwy Polak, jak skoro zacznie gadać, tak ze słabą głową przegada wszystko; a on jest tylko od tego, żeby siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i BYŁ!

MASKA 8: — Ojej, ale to nudne!

KONRAD: — Ty budzisz we mnie zupełnie nowe kombinacje odruchów. Nie przyszło mi jeszcze nigdy do myśli, żeby trzasnąć w pysk Jowisza.

MASKA 9: — Nie zachwycam się „Wyzwoleniem"; jest to sztuka zbyt „high brow". Jej aktualność dziś jest — żadna! Wybór „Wyzwolenia" był niefortunny. Na inną sztukę Wyspiańskiego ludzie by chętnie poszli...

KONRAD: — A bramy wszystkie na ścieżaj otwiera tutaj sztuka.

MASKA 10: — Nic nie zrozumiałem... i zdaje się nie ma czego żałować... To sztuka jak przepowiednie Nostradamusa. Można się wszystkiego doszukiwać, albo uznać wszystko za paplaninę...

KONRAD: — No, to zrozum, że inni tak samo: nie chcą wiedzieć tej odrobiny, tego trochę, co wiedzieć mogą i czego się domyślają, bo się boją zrozumienia.
— Więc zrozumienie jest najstraszniejszym... początkiem lęku... I już nigdy spokoju.

MASKA 11: — Każdy, co się zna na teatrze, wiedział z góry, że będzie katastrofa finansowa. Dwuletnie składki wszystkich członków Z.A.S.P.-u wynoszą £ 250, czyli tyle co deficyt za „Wyzwolenie". Nie można na konto biednej instytucji, jaką jest ZASP, robić eksperymentów i narażać jej na takie straty.

KONRAD: — Warchoły, to wy; ...Wy lokaje i fagasy cudzego pyszalstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze...

MASKA 12: — Widziałem „Wyzwolenie" w Wilnie. Wiem co to za piła. Mam dość na całe życie.

KONRAD: — Tymczasem widzę, że zasypiasz przede wszystkim ty. Bo to, co ty mówisz, to jest senność, to jest spanie, ale to śpisz ty.
— Więc my tracimy przez to, że wyrabiamy niepotrzebnie w tylu ludziach poczucie narodowości, a oni nie mając charakteru, nie wiedzą, co z tym począć i kapitulują.

Słowa KONRADA z „Wyzwolenia".
Słowa MASEK z ankiety „Dziennika Polskiego" w Londynie (z 18 kwietnia 1957).

Przepisał **J. B.**

ZGON DWÓCH ZNANYCH PISARZY

W Nowym Jorku zmarł dnia 27 marca w wieku lat 66 znany dramaturg i poeta amerykański Christopher Morley. Był on synem angielskiego kwakra, który wyemigrował do Ameryki. Christopher Morley napisał szereg utworów scenicznych, które grywane były także na scenach londyńskich. Pisywał poezje i eseje.

W dwa dni potem zmarł w Oksfordzie jeden z wybitniejszych powieściopisarzy angielskich, Irlandczyk z z pochodzenia, Joyce Cary. Wśród utworów jego wyróżniają się powieści osnute na tle Afryki, którą Cary znał z czasów, gdy był urzędnikiem kolonialnym w Nigerii. Przeżył lat 68.

CYPR MALOWNICZY (3)

Napisał **WIT TARNAWSKI**

A jednak i w tym ukryciu straszy ich i obchodzi wojna. Podczas przechadzki pyta nas przez tłumacza przeor, czy słyszeliśmy w radio, że Hitler zapowiedział na piątego maja swoje przybycie na Cypr. I wszyscy mnisi naraz zwracają ku nam oczy, ażeby z reakcji naszych twarzy, ludzi świadomych spraw świata, wyczytać odpowiedź, czy groźba, która nadbiegła zamącić ich spokój, jest w istocie poważna.

Zobaczyliśmy już wszystko — zbliża się czas pożegnania. Ale przedtem czeka nas drugie uprzejme przyjęcie, tym razem w prywatnym mieszkaniu przeora. Musimy skosztować wszystkich miejscowych przysmaków, jakich uprzejmy ojciec dobył po kolei ze swojej dużej szafy, składamy swe podpisy w księdze gościnnej, i dopiero wtedy odprowadzeni przez korowód mniszy aż po wrota klasztorne — odjeżdżamy.

Na chwilę odwracam głowę, by raz jeszcze wziąć w oczy obraz całego klasztoru. Potem patrzę już przed siebie, a kiedy poza jakimś zakrętem drogi przychodzi mi na myśl obejrzec się po raz wtóry, nie ma ani klasztoru ani wąwozu, jest znowu tylko nachyła równina pafoska i płone góry poza nami. Gdyby nie zaufanie, jakie każdy człowiek ma do swojej pamięci, mógłbym zwątpić, czy było rzeczywistością to państewko pracowitego spokoju, które zwiedzaliśmy przed chwilą.

Ziemia, co tak zazdrośnie zamknęła się poza monastyrem św. Neofyta, kryje w okolicy „Nowego" Pafosu*) jeszcze wiele innych niespodzianek w swoim łonie. Właściwie, prócz zamku krzyżackiego, który sterczy groźnie u wejścia do portu, wszystko co ciekawsze i piękniejsze, jest tu utajone, zaryte w głąb ziemi. Z monastyru wiezie nas samochód do najstarszego ponoć kościoła chrześcijaństwa: Aja Salomoni — podziemnej kapliczki skalnej, ponad którą można by przejechać i nie wiedzieć, że się ją przejechało. Pod koniec zaś tego pięknego przedpołudnia zwiedzamy „groby królewskie", po prostu całe miasto podziemne, ciągnące się wzdłuż nagiego brzegu morza — gdzie od zewnątrz nie widzi się nic, prócz marnego ugoru, bloków kamiennych i pieniących się fal. Daremnie szukam wokół śladu miasta żywych, które potrafiło wysłać tylu królów i wielmożów pod ziemię. Głąb ziemi wierniejsza jest od jej górnego pokładu — bo przechowała oto wszystko, co zostało powierzone jej przed wiekami, przechowała z jednaką tolerancją, z obojętną i bezstronną pamięcią — zarówno kościoły chrześcijańskie, jak grobowe przybytki pogańskich królów.

Platres 30. 4. 1941. — W powrotnej drodze z Pafosu do Platres zatrzymaliśmy się już tylko w jednym miejscu — w Kuklii, czyli Starym Pafos, gdzie wznosiła się niegdyś, sławna na cały świat starożytny, świątynia Afrodyty. Dzisiaj z tej chwały pozostało już bardzo niewiele: trochę bezkształtnych zwalisk na brzegu tubylczej wioski. Jeżeli czym wybija się zanikająca pamiątka czasów minionych — to nie pokaźnością, ale różnolitością swoich szeroko rozsianych ruin.

Kuklia (czy Stare Pafos) — to jedna z najciekawszych na całym Cyprze mieszanek historycznych, istny pokaz, jak pracują wieki. Obok siebie wznoszą się tu, a raczej przeważnie leżą — rozrzucone po polu olbrzymie sześciany fenickich fundamentów świątyni — wielkie głazy rozkruszających się już murów greckich i rzymskich — równe kostki, z których wzniesiono widniejący obok zamek średniowieczny — i wreszcie kamienny drobiazg, z którego zlepione są ściany okólnych chat wiejskich.

Tak więc, im dalej w głąb wieków, tym potężniejsze i trwalsze są elementy, z jakich budowano. Ale wszechpotężny czas i tak zwycięża wszystko. Kostka średniowiecznego zamku trzyma się jeszcze nieźle, gdy resztki murów grecko-rzymskich nie są dziś wyższe od ogrodzeń wiejskich; rozsiane zaś tu i ówdzie olbrzymie bloki fenickie, w ogóle przestają istnieć jako mur, jako odrębna całość. Utrzymało się nie to, co najsilniejsze, najwspanialsze — lecz co najpóźniej budowane. Za dalszych tysiąc lat dominować będą tu zapewne ruiny jakichś dzisiejszych budowli, średniowieczny zamek zejdzie do obecnego poziomu świątyni, a świątynia pogrąży się do reszty w ziemię, przejdzie w głazy polne, w pył kamienny, w nicość — wspólny grób wszystkich tworów człowieka.

Od Kuklii jedynym już naszym celem jest wrócić prędko do Platres. Przerzucamy się więc do głównej szosy, poprzez góry, drogą równie śmiałą jak złą — zapewne taką, jakie przebiegały tu wszędzie na Cyprze przed erą szos samochodowych. Gdy zbliżamy się do Platres, do tej naszej własnej małej Rzeczypospolitej na Cyprze — młodzież, która ostatnio jakoś całkiem zaniechała śpiewów — znowu zaczyna śpiewać i zajeżdżamy przed Grand Hotel wozem, tak samo tętniącym od pieśni, jak w chwili, kiedyśmy Platres opuszczali.



Poprzednik arcybiskupa Makariosa błogosławi wiernym w czasie uroczystego nabożeństwa z okazji rocznicy podjęcia walki przez Grecję przeciw państwom osi.

KYRENIA

BYĆ NA CYPRZE i nie widzieć Kyrenii, to niemal tak jak w Rzymie nie zobaczyć Papieża. Wykładali mi to wszyscy świadomi rzeczy cypryjskich. Wobec tego, że nad wyspą i naszym pobytem tutaj gromadzą się od strony Krety coraz groźniejsze chmury — zdecydowałem się nie zwlekać i pojechać tam przy pierwszej okazji.

Zacząłem od zwiedzania dwu pereł Kyreńskiej korony: zamku św. Hilariona i opactwa Bella-Pais. Wyjechaliśmy z Nicosii w cztery osoby rankiem, by uniknąć południowego skwaru. Tam, gdzie gościniec kyreński dosięga szczytu przełęczy, kierowca nasz wprowadził taksówkę na boczną, nieszczególną drogę, wspinającą się zakosami po stromym stoku, który długo kryje górę św. Hilariona, tak że widok na to przedziwne zamczysko odsłania się całkiem niespodziewanie.

Pierwsze, co uderza przy spojrzeniu na zamek, to jego niebosiężność. Kiedy się wzniesie głowę w górę, spostrzega się równocześnie obłoki u zenitu nieba, skały niemal pionowo spiętrzone i mury wczepione w skałę, jak gniazda.

Określenie zamek nie ujmuje istoty rzeczy. Jest to całe osiedle zamkowe, opuszczające się trzema kondygnacjami w dół, ogarniające zbocza góry coraz szerszymi kręgami swych murów. Tak właśnie rozrastał się z biegiem lat górny zamek, stary gród Jana d-Ybelin*).

---

*) Należy pamiętać, że to „Nowe Pafos" przeżywało swój okres rozkwitu jeszcze przed narodzeniem Chrystusa.

*Jan d'Ybelin — założyciel zamku. Św. Hilarion — pustelnik z VI stulecia, który ponoć na tej górze dokonał swego świątobliwego życia.

(Dokończenie nastąpi)

LUDZIE I ZDARZENIA

Teodor F. Green, przewodniczący komisji Spraw Zagranicznych senatu Stanów Zjednoczonych, zapowiedział niedawno, że zamierza służyć swemu krajowi do ukończenia 100 roku życia. Obecnie senator Green ma dopiero lat 90, jest weteranem wojny amerykańsko-hiszpańskiej z roku 1898 i stanowi dla swych kolegów denerwujący przykład energii i jasności umysłu. Wyrosły w sferze wielkich finansów, dziś jeden z najzamożniejszych ludzi Ameryki, „T. F. G.", rzucił się wir polityki jako człowiek 69-letni. Przedtem jednak objechał dosłownie całą kulę ziemską studiując z pionierską pasją problemy polityczne krajów Europy, Dalekiego i zwłaszcza Środkowego Wschodu. Erudycja jego w wielu dziedzinach życia i kultury (m. in. jest znawcą prawa rzymskiego i obyczajów starożytnej Grecji) daje mu też niezaprzeczalną przewagę nad większością amerykańskich „ojców ojczyzny". Sen. Green jest kawalerem. Nigdy nie posiadał samochodu i nie umie go prowadzić (codziennie idzie 3 km do swego biura), lubi za to „przechadzki" samolotem odrzutowym. Mimo słabego zdrowia i licznych chorób płuc w młodości, jest znakomitym pływakiem i dobrym tenisistą. Żony zagranicznych dyplomatów mówią o nim, że to jedyny amerykański senator, który dobrze tańczy walca. Teodor Green zasiada w senacie z ramienia partii demokratów. Od niego w dużym stopniu — jako od przewodniczącego komisji zagranicznej — zależy przyjęcie lub odrzucenie międzynarodowych projektów prezydenta i departamentu Stanu (demokraci stanowią w ostatnim Kongresie większość). Doświadczeni obserwatorzy spraw amerykańskich twierdzą, że senator Green odgrywa ogromną, choć raczej dyskretną rolę kontrolera trudnej nieraz do zrozumienia polityki braci Dulles.

✱

700.000 uchodźców zbiegło z rządzonego przez komunistów północnego Wietnamu od chwili, gdy Francja zmuszona była opuścić Indochiny. Większość z nich to katolicy, którzy uciekają przed prześladowaniami ze strony „władzy ludowej". Nasilenie tej wędrówki na południe największe było w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po zakończeniu wojny w roku 1954, kiedy dżonki uchodźców chronione były jeszcze przez jednostki francuskiej floty, emigrowały wówczas całe parafie. Ci, którym obecnie udaje się zmylić komunistyczne straże i przekroczyć biegnącą wzdłuż 17 równoleżnika „żelazną kurtynę", są coraz rzadsi. Przybijają oni do brzegów wolnego południowego Wietnamu w stanie zupełnego wyczerpania (nasze zdjęcie).





Madonna Królowa, obraz włoski z XVI wieku prawdopodobnie pędzla Fra Filipa Lippi, został niedawno odnaleziony po 30 latach nieobecności w kościele św. Wawrzyńca w Basciano di Fiesole skąd skradziono go w roku 1927. Kradzieży tej dokonano w sposób niezwykle zręczny, zastępując w czasie prac konserwatorskich nad obrazem oryginalne płótno doskonałą kopią. Kupił je następnie — nie wiedząc jak dostało się na rynek — słynny włoski baryton, Tito Ruffo. Niedawno zwrócono się doń o wypożyczenie obrazu na wystawę dzieł mistrzów Renesansu urządzaną w Rzymie. Tam odkryła obraz policja włoska, która ma specjalny departament dla poszukiwań skradzionych dzieł sztuki.

✱

Georges Bonnin, francuski kowal spod Nantes zaproszony został przez „R.A.F. Escaping Society" na wakacje do Anglii. Jest to dowód wdzięczności weteranów bojowego lotnictwa brytyjskiego za pomoc, którą Bonnin okazał w czerwcu 1944 roku jednemu z pilotów RAF-u, którego maszynę Niemcy zestrzelili nad okupowaną jeszcze Bretanią.

✱

Inżynierowie sowieccy opracowali plany odwrócenia biegu kilku rzek Rosji europejskiej, m. in. Peczory, Dźwiny Północnej i Onegi, które w przyszłości wpadać mają do Kamy i Wołgi. Wykonanie tych projektów wymagać będzie przekopania masy ziemi dziesięciokrotnie większej niż w swoim czasie przy budowie Kanału Sueskiego. Genezą ich jest chęć wykorzystania dla nawodnienia stepów i produkcji energii elektrycznej wód spływających dziś bezużytecznie do oceanu Arktycznego.

✱

Superconstellation - G, samolot pasażerski towarzystwa Air - France pobił w tych dniach nowy rekord szybkości liniowej na trasie Paryż - Montreal. Wystartowawszy z podparyskiego lotniska Orly, samolot ten osiadł w Dorval pod Montrealem po 11 godzinach i 23 minutach lotu bez lądowania. Miał on przeciętną szybkość 497 km na godzinę. Inny samolot francuski, odrzutowiec „Caravelle", który ma być zademonstrowany w Stanach Zjednoczonych, otrzymał oficjalne pozwolenie na lądowanie w Nowym Jorku. Jest to pierwsza tego rodzaju „wiza" udzielona przez władze amerykańskie samolotowi odrzutowemu. Odmówiono jej brytyjskiemu transatlantykowi de Havillanda „Comet", jak również chlubie aeronautyki Stanów samolotowi „Boeing 707". Przyczyna: w przeciwieństwie do wyżej wymienionych, „Caravelle" jest odrzutowcem cichym.

✱

Profesor Santy, jeden z najwybitniejszych francuskich chirurgów sercowych dokonał w szpitalu w Lyon niecodziennej operacji wyjęcia kuli rewolwerowej z komory bijącego serca. Zabiegu tego dokonano przy zastosowaniu tzw. metody hibernacji obniżając temperaturę ciała pacjenta do 30 stopni C. i opróżniając serce z krwi. Operacja uwieńczona pełnym sukcesem trwała tylko godzinę.

Printed by Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.